Echo

Ceny ogłoszeń:

Rok VIII. Nr. 159

Łódź, piątek 10 czerwca 1932 r.

Nowe trzęsienie ziemi.

…TOLICA MEKSYKU w GRUZACH.

Przerażona ludność twierdzi, że to koniec świata.

…xico City, 10 czerwca. (spe… wiadomość Echa). Wczoraj …dnie stolica Meksyku została …ona

…astrofalnem trzęsieniem ziemi.

…a Ikta Palata, w której wznoszą się największe gmachy rządowe leży w gruzach. Szkody materjalne są olbrzymie natomiast straty w ludziach — mniejsze. Kilka lżejszych trzęsień, które poprzedziły obecne wypędziły mieszkańców miasta

na place i do ogrodów.

Ludność jest przerażona.. Po ostatnich straszliwych trzęsieniach, w których zginęły setki ludzi, obecne trzęsienie ziemi w stolicy wywołało

olbrzymią panikę

i depresję psychiczną. Wielu ludzi błądzi po ulicach jakby w obłąkaniu twierdząc, że nadszedł koniec świata.

Komisja Ligi Narodów u prezydenta Mandżurji.

Audjencja członków komisji Ligi Narodów u prezydenta Mandżurji Puji (pośrodku w okularach) b. cesarz Chin.

W Mandżurji nadal niepewnie...

…ad na pociąg amunicyjny Japończyków.

Chińczycy stracili 140 żołnierzy.

…io, 10 czerwca. (specjalna …ość Echa). Między rządem …kim, a Japonją toczą się ro… w sprawie udzielenia …ądowi mandżurskiemu pożyczki francuskiej …kości 300 miljonów franków …a ma być gwarantowana …ąd japoński przyczem fran… …pitał uzyskać ma również …czenie na kolei wschodnio…

…RAŻKA CHIŃSKICH MARUDERÓW.

…bin, 10 czerwca (specjalna wiadomość Echa). Na linji wschodnio-azjatyckiej kolei w odległości 130 kilometrów od Charbina nieregularny oddział chiński

w sile 600 ludzi

napadł na pociąg japoński wiozący amunicję. Chińczycy ostrzeliwali pociąg z karabinów maszynowych i z armatki polowej. Eskorta japońska

broniła się zacięcie

i zdołała odeprzeć Chińczyków, którzy pozostawili na polu bitwy 140 zabitych.

Podróż ministra Kühna.

Warszawa, 10 VI. Minister komunikacji Kühn wyjeżdża dziś z Warszawy w dwudniową podróż inspekcyjną na teren okręgu wileńskiego. Podczas podróży zwiedzi minister Kühn szereg objektów.

…cieczka b. prezydenta Chile.

Samolotem przez niebotyczne Kordyljery.

…iago de Chile, 10 czerwca …na wiadomość Echa). Były …t Chile Montevro opuścił …miasto wraz ze swą żoną

oraz dwojgiem dzieci.

Zbiegowie na płatowcu udali się do miasta Mendoza w Argentynie.

…rz Paderewski przybędzie do Polski

na odsłonięcie pomnika pułk. House'a.

…awa, 10 czerwca. W związku …ięciem pomnika pułkownika …ufundowanego przez Ignacego …kiego spodziewany jest przy…a do Polski

na tę uroczystość.

W prezydjum magistratu odbędzie się w przyszłym tygodniu pierwsze posiedzenie Komitetu organizacyjnego tej uroczystości.

13 chat w płomieniach.

…traszna śmierć dziewczynki.

…chowa, 10 czerwca. Uboga …pod Żarkami Jaworznik, gm. …nawiedzona została strasz… …skutkach pożarem. Z nie…ch przyczyn buchnęły nagle …mienie w chlewie przyle… …domu gospodarza Włady… …abrysia. Pożarowi sprzyjał …zeniósł się on z niezwykłą …ą

…a sąsiednie budynki.

…ratunek okazał się bezowo… …okamgnieniu kilkanaście …anęło w płomieniach. …strat przedstawia się przygnębiająco: 13 chałup mieszkalnych, tyleż stodół i chlewów oraz znaczna ilość inwentarza poszła z dymem. Nie obeszło się niestety i bez ofiar w ludziach. Dwuletnia córka Gabrysia, Janina, padła ofiarą pożaru, tak, że wydobyto tylko jej zwęglone zwłoki. Gabryś, jego żona, młodsze dziecko oraz teść, Michał Kot, odnieśli

ciężkie poparzenia.

Wieś przedstawia się po pożarze rozpaczliwie.

Kilkadziesiąt osób pozbawionych zostało dachu nad głową.

…rsz weteranów do Waszyngtonu

przybiera groźne rozmiary.

…kich stacjach kolejowych Stanów Zjednoczonych zbierają …weteranów, zdążających do Waszyngtonu. Na dworcu w …zebrało się zgórą 2.000 weteranów, którzy wkońcu zmusili wła…we do bezpłatnego przetransportowania ich w pięciu pociągach towarowych do Waszyngtonu.

Nieuznany przez świat genjusz

został skazany na 3 lata twierdzy.

Epilog procesu o zamordowanie żony.

Grodno, 10 czerwca. W dalszym ciągu sensacyjnego procesu przeciwko autorowi scenarjuszów filmowych i poecie Izakowi Milejkowskiemu, sąd okręgowy w Grodnie

zbadał 45 świadków.

Sublokator Milejkowskich mjr. Rynkiewicz potwierdził dane aktu oskarżenia. Mieszkał u Milejkowskich b. krótko, żadnych kłótni nie słyszał. Fruma Milejkowska była wesołego usposobienia, natomiast Milejkowski

był człowiekiem ponurym.

Mjr. Rynkiewicz opowiada, że przybył do mieszkania i zastał Frumę Milejkowską zamordowaną w mieszkaniu. Matka siostry i bracia zamordowanej Frumy Milejkowskiej zeznawali bardzo obciążająco dla Milejkowskiego. Opowiadali oni, że Milejkowski maltretował i bił swą żonę. żądał od niej, by się ubezpieczyła na wypadek śmierci i przepisała na niego połowę spadku nieruchomości. Matka opowiada również, że przed wypadkiem dała swej córce 300 zł., które Fruma schowała do pończochy. Po zabójstwie nie znaleziono tych 300 złotych. Rodzina Milejkowskiej domagała się rozwodu. Milejkowski jednakże

żądał za to 5 tysięcy dolarów.

Świadek Janina Rogowska, nauczycielka, zamieszkała u Milejkowskich w charakterze sublokatorki w ciągu 5 lat, zeznała, iż zmuszona była wyprowadzić się, gdyż Milejkowska

była o nią zazdrosna.

Świadek potwierdza zeznania Milejkowskiego, że Milejkowska brudziła w mieszkaniu i na korytarzu i przed mieszkaniem znajdowała pakunki z wydzielinami ludzkiemi.

Św. Starodub zeznał, że nieboszczka Milejkowska dokuczała mężowi

zanieczyszczaniem mieszkania

i obrzydzała mu życie. Po zabójstwie rodzina Milejkowskiej domagała się od niego, aby, jako sublokator ich domu, świadczył przeciwko Milejkowskiemu, a kiedy odmówił, rozpowszechnili wiadomość, że on, Starodub, namówił Milejkowskiego do zabicia żony, żeby później ożenić go z własną córką. Starodub zaskarżył rodzinę Milejkowskiej za to do sądu i uzyskał wyrok,

zasądzający matkę i siostry Milejkowskiej

na 1 miesiąc aresztu. Inni świadkowie, wśród których przeważały niewiasty, zeznali, że Milejkowski był bardzo nerwowy, Milejkowska ciągle krzyczała na niego i ustawicznie czyniła mu wymówki i sceny zazdrości.

Św. Nowakowska, służąca która przynosiła obiad Milejkowskim z restauracji, zeznała, iż Milejkowski był zawsze bardzo grzeczny, natomiast Milejkowska kilkakrotnie wypędziła ją. Po złożeniu zeznań, wywiązuje się między Nowakowską a Milejkowskim charakterystyczny djalog.

Milejkowski: Kto podawał panience polecenie do sklepu?

Nowakowska: Pan dawał.

Mil.: Kto dawał panience talerze?

Nowakowska: Pan dawał.

Mil.: A kto później mył talerze po obiedzie,

Nowakowska: Pan mył talerze!

Milejkowski triumfująco: A tak, ja sam myłem talerze.

PAMIETNIK.

Po wyczerpaniu listy świadków sąd przystąpił do uzupełnienia przewodu przez dołączenie różnych dokumentów do sprawy. Na prośbę obrony, sąd załączył do akt zeszyty z utworami Milejkowskiego, zatytułowane po rosyjsku: „Miełoczi" (Drobiazgi). Zeszyt ten zawiera szereg poematów, m. in. rodzaj pamiętnika, w którego ostatnich stronicach, pisanych w ostatnich dniach, poprzedzających rozprawę, opisuje jego życie. Charakterystyczne jest, że swoje utwory pisał Milejkowski jedynie w jednakowych bruljonach o bronzowych okładkach, na których znajdowała się specjalnie wydrukowana etykieta z napisem angielskim: Issak Milejkowski, writer, co oznacza po polsku: „pisarz" literat". Nienormalny charakter pisma, pochylone litery, wszystko to byłoby ciekawym materjałem dla grafologa, a w połączeniu z treścią, również dla psychologa.

Na stole obrońcy stoi walizka szczelnie wypełniona temi bruljonami, zawierającemi „cenne" utwory nieuznanego przez Polskę, Europę i Amerykę genjusza.

O godz. 12-ej w południe rozpoczyna się przemówienie stron.

Prokurator Kożuchowski wskazuje na to, że trup Milejkowskiej został znaleziony w okropnym stanie cała twarz przysypana była miałem węglowym, w pokoju była rozlana nafta. Prawdopodobnie więc Milejkowski

miał zamiar spalić żonę

po zamordowaniu dla zatarcia śladów.

Po przemówieniach obrońców trybunał po naradzie o godz. 3 po południu ogłasza wyrok, w którym uznaje, iż Milejkowski pod wpływem silnego wzruszenia wskutek ciężkiej obelgi pozbawił swą żonę życia przez uduszenie. Na zasadzie art. 458 cz. 2 sąd skazał Milejkowskiego na 3 lata twierdzy z zaliczeniem półrocznego aresztu prewencyjnego. Ponadto przyznał rodzinie zabitej powództwo cywilne w wysokości 50 zł. za koszta pogrzebu. W motywach sąd podał, że świadkowie dowiedli,

że Milejkowska prześladowała męża

i robiła mu sceny zazdrości, co ostatecznie doprowadziło go do tego czynu. Jako człowiek inteligentny, powinien był sobie zdawać sprawę z tego, że może spowodować śmierć żony i dlatego powinien ponieść karę. Uważa, że Milejkowski

nie jest zbrodniarzem

i dlatego wymierza mu niehańbiącą karę twierdzy. Wyrok wywołał ogromne wrażenie zwłaszcza wśród niewiast, które wykazały dużo sympatji dla oskarżonego.

Demonstracja „Stahlhelmu"

w Stanach Zjednoczonych.

Stahlhelmowcy maszerują przez ulice miasta Detroit. Jest to pierwszy pochód publiczny niemieckiej organizacji wojskowej na terenie Stanów Zjednoczonych po wojnie.

Żołnierz zastrzelił policjanta.

Tragiczna omyłka wartownika.

Przemyśl, 10 czerwca. Wczoraj około północy w Żurawicy obok Przemyśla na terenie koszar 2 pułku czołgów wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł posterunkowy służby śledczej Józef Białas z Przemyśla.

Posterunkowy Białas mieszkał wraz z żoną i dziećmi w Żurawicy, a droga do jego mieszkania prowadziła przez podwórze koszar 2-go pułku czołgów.

Wczoraj miało się odbywać wesele jego lokatora, w tym celu Białas postanowił sprowadzić muzykę z Przemyśla. Rzeczywiście udał się do Przemyśla skąd

zabrał trzech muzykantów,

wsadził ich do dorożki i razem z nimi późno w nocy przybył do Żurawicy.

Niewątpliwie przed wyjazdem z Przemyśla musiał Białas w towarzystwie owych muzykantów pokrzepić się i uraczyć alkoholem i w stanie podchmielonym przybył na teren koszar 2 pułku czołgów.

Ponieważ w ostatnich czasach w związku z podkradaniem się różnych osobników pod objekty wojskowe władze wojskowe

wydały ostre zarządzenia.

celem uniemożliwienia przedostawania się niepowołanych osób na tereny wojskowe, żołnierz 2 pułku czołgów stojący na warcie zgodnie z instrukcjami, spostrzegłszy Białasa, który wysiadł z dorożki, wezwał go już na podwórzu koszar, do zatrzymania się celem wylegitymowania go.

Z powodu panujących ciemności, żołnierz nie widział iż Białas był w mundurze policyjnym i gdy na trzykrotne wezwanie „stój" Białas nie usłuchał wezwania, żołnierz strzelił z karabinu kładąc Białasa trupem na miejscu.

W dalszym ciągu nie wiedząc z kim ma do czynienia, żołnierz zatrzymał pod karabinem trzech muzykantów którzy wysiedli z dorożki aż do chwili przybycia komendanta warty, zaalarmowanego strzałem karabinowym. Dopiero po przybyciu komendanta sprawa się wyjaśniła.

Sp. posterunkowy Białas, który padł ofiarą własnej nieostrożności, osierocił żonę i dzieci.

Ponowna kontrola 80-ciu poborowych

Afera poborowa zatacza coraz szersze kręgi.

Warszawa, 10 czerwca. Skandaliczna afera poborowa wzrasta do coraz większych rozmiarów.

W dniu wczorajszym zatrzymano około 80-ciu poborowych, uznanych za niezdolnych do służby wojskowej, celem poddania ich

ponownej kontroli.

Wśród owych 80-ciu przytrzymanych niewątpliwie znajdą się klienci szajki, których w ten sposób uda się wyłapać.

Prócz zwalniania poborowych od służby wojskowej szajka trudniła się również nielegalnem przenoszeniem ich do rezerwy. Naprzykład niejaki Srul Dorobiecki, skazany na rok więzienia za ukrywanie się przed poborem, po odcierpieniu kary, został przez szajkę przeniesiony do rezerwy.

Państwowa Fabryka Azotowa w Chorzowie

wypowiedziała pracę 2 tys. robotnikom.

Katowice, 10 czerwca. Dyrekcja Państw. Fabryki Zw. Azotowych w Chorzowie domagała się od rady załogowej wyrażenia zgody na obniżkę płac akordowych

o 10 do 16 proc.

Temu sprzeciwiła się jednak kategorycznie rada załogowa i cała załoga, uchwalając energiczny protest przeciwko obniżce płac.

Wobec tego dyrekcja fabryki wypowiedziała na dzień 15 bm. pracę całej załodze w ilości 2.000 robotników. Sprawą tą zajął się komisarz demobilizacyjny.

UNIERUCHOMIENIE KOP. „HR. RENARD" W SOSNOWCU.

Sosnowiec, 10 czerwca. Wczoraj dyrekcja kop. „hr. Renard" w Sosnowcu wywiesiła obwieszczenie, że z dn. 23 bm. kopalnia będzie całkowicie unieruchomiona na przeciąg dwóch tygodni. Decyzję swą dyrekcja motywuje

całkowitym brakiem zamówień.

Kopalnia ma być uruchomiona 7 lipca.

Zamknięcie jednej z największych i najlepiej zagospodarowanych kopalń jest wymownym znakiem czasu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Natychmiast po ukonstytuowaniu się gabinetu Herriot zwrócił się do Mac Donalda z propozycją zatrzymania się w Paryżu w przejeździe do Szwajcarji. Wczoraj po południu ambasador angielski przysłał premjerowi Herriotowi odpowiedź, jaką otrzymał od ministra Simona zapowiadającą przyjazd premjera W. Brytanji do Paryża.

(—) Hitler został ukarany przez Sąd monachijski aresztem za obrazę sądu i adwokata, podczas procesu, jaki wytoczył dziennikarzowi Abelowi za zarzut pobierania subsydjów od Mussoliniego i czeskiego fabrykanta armat Skody.

(—) Bilans handlowy Polski za maj jest dodatni i wykazuje nadwyżkę w wysokości niespełna 5 miljonów złotych.

(—) Wczoraj obradowała komisja międzyzwiązkowa związków włókniarzy i uchwaliła po kilkugodzinnej debacie następującą rezolucję:

„Zebrani przedstawiciele związków włókienniczych klasowego, „Pracy", Ch. D. i związku włókienniczego ZZP, stwierdzają, po zapoznaniu się z pismem inspektora pracy III okręgu, uchylającego zwołanie wspólnej konferencji przedstawicieli związków zawodowych z przemysłowcami, że wszelkie środki, zmierzające do zawarcia z przemysłowcami umowy zbiorowej na drodze pertraktacji zostały wyczerpane. — Stwierdzono to również na wszystkich zebraniach delegatów fabrycznych, które odbyły się w środę.

Wobec tego zebrani przedstawiciele związków włókienniczych postanawiają proklamować strajk powszechny w przemyśle włókienniczym. Termin strajku zostanie ustalony na wspólnem ogólnem zebraniu wszystkich delegatów fabrycznych związków, biorących udział w dzisiejszej konferencji. Zebranie delegatów związkowych odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia".

(—) Opracowany przez min. pracy i opieki społecznej projekt dekretu o nadzwyczajnem rozjemstwie przymusowem ma być ogłoszony w najbliższym czasie. Rozjemstwo przymusowe stosowane będzie przedewszystkiem przy zatargach w tych dziedzinach pracy, które posiadają znaczenie użyteczności publicznej lub też ogólno - państwowe, jak np. kopalnie, wodociągi i t. d.

W skład komisji wchodzić będą ławnicy delegowani przez pracodawców i robotników oraz delegaci min. pracy, min. przemysłu i handlu i min sprawiedliwości.

Obrady komisji odbywać się mogą w obecności 8-ch delegatów tych ministerstw bez względu na to, czy jedna ze stron zainteresowanych w zatargu wyznaczyła swego przedstawiciela albo go wycofała

Orzeczenie komisji ma być obowiązujące dla obu stron będących w zatargu.

(—) Frakcja radziecka Klubu BBWR w Rudzie Pabjanickiej wystosowała do władz powiatowych woj. prokuratora memorjał, żądający pociągnięcia do odpowiedzialności karnej i materjalnej burmistrza Franciszka Dółki i b. burmistrzów dr. Stefana Bogusławskiego i Adama Łatkowskiego.

(—) Został przygotowany dekret o reorganizacji sądownictwa. Jak wiadomo z konstytucji, na czas reorganizacji sądownictwa zostaje jednocześnie zawieszona nieusuwalność sędziów.

(—) Rząd oddał firmie Landsberg w Tomaszowie zamówienia na 1 miljon złotych.

(—) Na ul. Stodolnianej i Podrzecznej w Łodzi kilku wyrostków rozdawało ulotki komunistyczne. Usiłującego ich zatrzymać policjanta zaatakował kamieniami tłum 17—18 letnich żydowskich komunistycznych „bezbożników", którzy agitowali przeciwko nadchodzącym świętom żydowskim. Zaalarmowana policja opanowała sytuację. Aresztowano 11 osób w tem 4 kobiety i 7 mężczyzn.

(—) Oczekująca w więzieniu dalszych swych losów Rita Gorgonowa wysłała w dniu wczorajszym dwa listy, — jeden do artysty dramatu lwowskiego, p. Damięckiego, prezesa filji lwowskiej ZASP-u, drugi do swej teściowej p. Olgi Gorgonowej

W pierwszym liście Gorgonowa dziękuje za pomoc jaką okazali jej artyści lwowscy, przesyłając jej złożoną wśród siebie pewną kwotę.

W drugim liście pisze Gorgonowa, że jej teściowa skarży się zapewne, iż nazywa ją swą matką po tem wszystkiem, co się stało, lecz czyni to przez wzgląd na jej syna, a swego męża, którego zawsze kocha. Dalej donosi, że nie boi się kary śmierci, ani kościstych rąk kata. Żal jej tylko dzieci, na które spadła hańba. Prosi wkońcu teściową o przebaczenie za wszystko i by jej nie potępiała

(—) Dyrekcja teatru łódzkiego na rok przyszły została oddana p. Stanisławie Wysockiej z Wilna.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro?

W sobotę powinni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (ul. Narutowicza nr. 75) mężczyźni rocznika 1911. zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu policji państwowej których nazwiska rozpoczynają się od liter: D, F G.

Przed komisją poborową nr. 2 (ul. Ogrodowa nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, którzy zamieszkują na terenie 12-go komisarjatu których nazwiska rozpoczynają się od liter: P, R, S. Sz. Sch. Ś W.

Przed komisją poborową nr. 3 (Al. Kościuszki nr. 2 powinni się stawić mężczyźni rocznika 1909 zamieszkali na terenach: 4, 12, i 13 komisarjatów policji państwowej o nazwiskach na wszystkie litery.

Rzekoma księżna egipska Riadh-Hawa

musi opuścić granice Polski.

Z Warszawy donoszą: Dochodzenie, przeprowadzone w sprawie awanturniczej Egipcjanki Riadh-Hawy, tytułującej się księżną i podającą się za żonę wicegubernatora Kairu, dało ten wynik, że władze uznały Egipcjankę

za uciążliwą cudzoziemkę

i nakazały jej opuszczenie w ciągu 10 dni granic Polski. W razie niezastosowania się do nakazu, Riad-Hawa zostanie wysiedlona przymusowo.

Przeciwko zarządzeniu temu wystąpili jednak niektórzy poszkodowani wierzyciele, którzy zostali nabrani przez Egipcjankę na rozmaite sumy. Niektórzy z nich wystąpili do prokuratora z żądaniem aresztowania Egipcjanki.

Atak serca.

na słupie telegraficznym.

Sieradz, dn. 10 czerwca. Mieszkańcy Błaszek przechodząc wczoraj szosą pod miastem w rowie spostrzegli jakiegoś mężczyznę, uzbrojonego we wszelkiego rodzaju

utensylja monterskie.

Ponieważ mężczyzna ów nie dawał oznak życia, o wypadku powiadomiono policję, która stwierdziła, że mężczyzną owym jest Stanecki Wacław monter urzędu pocztowo-telegraficznego zam. w Błaszkach przy ul. Dobrskiej [illegible].

Ustalono, że Stanecki pracował nad naprawą linji telefonicznych.

W pewnej chwili, gdy znalazł się na słupie telegraficznym — uległ atakowi serca i runął ze słupa na ziemię, skąd stoczył się do rowu.

Trupa zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo — lekarskich.

Szpadel pozbawił go mowy.

Przykre skutki bójki.

Kalisz, dnia 10 czerwca. We wsi Dębniak gminy Brudzew na tle nieporozumień osobistych wynikła gwałtowna sprzeczka pomiędzy dwoma gospodarzami tej wioski, Stefanem Szwankowskim i Franciszkiem Tamą.

W najwyższem zdenerwowaniu Szwankowski schwycił w czasie sprzeczki szpadel i zadał Tamie

kilka uderzeń w głowę.

Tama zalany krwią padł nieprzytomny na ziemię, a gdy go docucono okazało się, że utracił on mowę.

Ofiarę tragicznie zakończonej bójki przewieziono do szpitala. Szwankowski został aresztowany.

Ofiara głodu.

Ponure odkrycie.

Łódź, dn. 10 czerwca. We wsi Kamień od wielu lat mieszkał 45-letni Ignacy Gorzelańczyk. Straciwszy pracę Gorzelańczyk cierpiał głód i często go widziano, jak nocą wybierał z podwórza różnych zagród stare kartofle i inne odpadki możliwe do zjedzenia, które następnie konsumował w szopie, gdzie zamieszkiwał.

Od kilku dni wszakże we wsi nikt Gorzelańczyka nie widział.

Przypadkowo ktoś zajrzał do szopy i spostrzegł, że Gorzelańczyk

nie żyje.

Powiadomiono policję i lekarza, który stwierdził, że biedak zmarł wskutek wycieńczenia fizycznego i głodu.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej

przed ferjami.

Łódź, dn. 10 czerwca. Jak się dowiadujemy w przyszły czwartek t. j. dnia 16 czerwca odbędzie się ostatnie zebranie Rady Miejskiej przed ferjami.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdą się dwie aktualne sprawy, a mianowicie: uchwalenie zmian przepisów emerytalnych dla pracowników samorządowych oraz sprawa wykluczenia z Rady Miejskiej wiceprezydenta Wielińskiego.

Następne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się po ferjach letnich, dopiero w końcu sierpnia.

Wieśniak poranił sąsiadkę widłami

i powiesił się w lesie.

Łódź, dnia 10 czerwca Wczoraj wieś Dąbrówka gm. Lućmierz pod Łodzią była widownią tragicznego splotu wypadków,

Jedną z chat oddawna zamieszkiwali Józef Pietrzak oraz Stanisława Kaczmarek.

Wśród sąsiadów ciągle trwały jakieś sprzeczki, które przybrały wczoraj tragiczny obrót

W przystępie szału Pietrzak schwycił za widły i począł niemi okładać kobietę, tak, że ta poraniona jak sito padła nieprzytomna na ziemię.

Przypuszczając, że dokonał mordu — Pietrzak uciekł do lasu a obawiając się konsekwencyj —

powiesił się na drzewie.

Powiadomiona o ciężkiem poranieniu Kaczmarkowej policja wszczęła za Pietrzakiem poszukiwania i odnalazła go dopiero pod wieczór wiszącego na drzewie.

O ratunku nie było już mowy, to też trupa zabezpieczono na miejscu i o wypadku powiadomiono prokuratora

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8,86; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 908; funt angielski w żądaniu 33.15, w płaceniu 33.00; rubel złoty w żądaniu 4.92, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30 w płaceniu 35,20.

Dziwaczny wybryk natury.

Wilno, 10 czerwca. Wielkie poruszenie wśród mieszkańców m. Budsławia wywołało urodzenie się w jednej z rodzin dziecka-potworka. Nowonarodzone dziecko jest jakimś

złośliwym okazem natury,

bowiem zamiast rąk posiada kończyny jak u świni. Twarz dziecka jest cała obrośnięta włosami i przypomina raczej małpę, niż człowieka. Dolna część tego potworka podobna jest do psa. Niezwykłym tym okazem zainteresowali się lekarze. Dziecko-potworek cieszy się dobrem zdrowiem.

Wiadomość o urodzeniu się tej dziwacznej istoty wśród mieszkańców miasteczka i okolicznych wsi komentowana jest jako symbol zbliżającej się wojny, nieurodzaju i wogóle nieszczęścia.

Chińscy wywrotowcy [po]dpalili okręt „Georges Philippar"?

Sledztwo w sprawie katastrofalnego pożaru.

Marsylja w czerwcu. [W]ypadki, w których cieka[...]tu identyfikuje się z intere[...]ju. Byłoby rzeczą niedo[...]na, żeby tajemnica katastro[...]ppar'a" nie została nigdy [...]na, a opinja publiczna zado[...]c musiała przypuszczalne[...]emi powodami pożaru, po[...]ni dotąd, jak nprz. podróżą [...]nem niebem,

[...]dokładnością instalacji elektrycznej, [...]ami, łatwopalnym materja[...]tu i t. d.

[...]scy dziś wiedzą po zasię[...]dokładniejszych i bliższych [...]vi, że konstrukcja statku [...]ar" odpowiadała wszystkim [...]niom bezpieczeństwa, w sto[...]konalszym od innych okrę[...]r handlowej francuskiej. Nic [...]nego, że urzędy marynarki [...]adzają bardzo dokładne [...]a prasa, zachowując w ta[...]nazwiska informujących ją [...]nież stara się o wyświetle[...]czyn groźnej katastrofy, [...]uszyła opinję światową.

[...]ie z zeznaniami wszystkich świadków zanotowano w [...]ie kilka ważnych momen[tów].

[...]Niebywałą szybkość, [...]erzył się ogień. Pani Valen[...]sza podniosła alarm około [...]i po północy. O 2 m. 10 pło[...]ały statek, objęty pożarem. [...]porność anormalna płomie[...]dki ratownicze. Jak opowia[...] ze świadków, dr. Guibier: [...]y mieliśmy po kolana."

[...]o nic bardziej zastanawia [...]nad dziwny widok obu ży[...]wody i ognia — niezdol[...]alczyć się wzajem, szaleją[...]morzędnie.

[...]wstanie ognia w dzielnicy [...]ej okrętu, na stacjach dy[...]sygnalizacji.

[E]lektrotechnicy zaprzeczają [...]ci powstania krótkiego [...]któreby musiało być auto[...]e przekazane maszynom, [...]cym na częściowe izolowa[...]ka. Ponadto podobne wy[...]morzu zawsze były w krót[...]le szybko lokalizowane.

[Z]dziwiające zjawisko palące [...]y doby „Philippar'a" bez [n]a dno.

[Wsz]ystkich tych szczegółów wy[...]ień szerzył się zadziwiająco intensywnie, obejmując pomie[szczenia ka]jutowe i komendy statku, a [...]o mógł ze względów technicz[...]

[...]co do przypuszczeń...

[...] że należy z zastrzeżeniem, [...]ą komunikowane.

[...]par" podniósł kotwicę pod znakiem obawy. Rzekomo były już ostrzeżenia anonimowe, po których na statku nastąpiła rewizja policji. Może bogactwo i zbytek statku obudziły czyjąś niechęć? A może przypuszczano, że statek, przybyły z Yokohamy, wiózł amunicję dla nieprzyjacielskiej armji?. Wiadoma jest przecież

niechęć do cudzoziemców

w niektórych środowiskach Chin przeciwko której daremnie walczy rząd w Nankinie. Wiadomo także, że w Kantonie szerzy się propaganda rewolucyjna i przygotowania terorystyczne.

Jedna tylko rzecz jest nieznana szerszemu ogółowi, że na linii okrętowej francuskiej Dalekiego Wschodu jest w zwyczaju, przyjmować na okręt służbę chińską do restauracji statków, którą angażuje się w Hongkongu, czyli porcie kant[ońskim]. [T]ych „boy'ów" kantońskich przyjmuje się zazwyczaj na okres całej podróży z Hongkongu do Marsylji i zpowrotem. „Georges Phillipar", wzorem innych okrętów, również zaangażował obsługę kantońską — od Hangkongu do Marsylji gdyż na przestrzeni pomiędzy Yokohamą a Hongkongiem stała służba francuska była zupełnie wystarczająca.

Zaznaczyć trzeba na tem miejscu, że niektórzy przywódcy rewolucji jak naprzykład Nguyen-Ai-Kaok, żeglowali pod takim pozorem na morzu, szerząc propagandę wywrotową pod białą szatą „boy'a" restauracyjnego.

Trzeba więc przyznać, że dla ludzi, przejętych swoją sprawą rewolucyjną, egzaltowanych po wschodniemu do szału, przejazd na „Georges Philippar" mógł być pokusą do czynów występnych, zwłaszcza, że na pokładzie D· znajdowało się kilka osobistości, budzących w nich wrogie uczucia: wysoki urzędnik sądowy z Indochin, którego można było posądzać o odpowiedzialność za wyroki kaźni na przestępcach anamickich; minister dworu anamickiego, jadący z Hué do Francji po kształcącego się tam księcia domu królewskiego; słynny dziennikarz (Londres) wiozący z sobą ważne notatki i sensacyjne dokumenty o akcji moskiewskiej w Szanghaju, i wielu innych jeszcze.

Takie są przypuszczenia, zrodzone na tle obserwacyj prywatnych i śledztwa.

Jakkolwiek szczegóły te są zatrważające, ustalenie jakiejkolwiek pewności byłoby mniej przykre od wszelkich niedostatecznie umotywowanych pogłosek w rodzaju przeciągów, krótkiego spięcia i t. p.

Ważne — oczywiście — byłyby zeznania „boy'ów" kantońskich. Lecz ci właśnie, przyjęci po uratowaniu na okręt „André Lebon", odmówili wylądowania w Dżibuti i wejścia na pokład „Géneral Voiron", odchodzącego do Marsylji. Pozostali na statku, który ich uratował, i obecnie znajdują się na powrotnej drodze do rodzinnego miasta.

Mal.

Świetny wynik Kusocinskiego na mistrzostwach Warszawy.

Na stadjonie Legji w Warszawie rozpoczęły się w ub. sobotę lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy, grupujące na starcie czołowych zawodników stolicy i poza konkursem zawodników, uczestniczących w kursie przedolimpijskim na Bielanach. Na zawody przybyły tysieczne tłumy publiczności. Największym sukcesem pierwszego dnia mistrzostw był znakomity wynik Kusocińskiego w biegu na 10 klm. W tej konkurencji Kusociński uzyskał czas lepszy od rekordu Polski, a mianowicie 30:31, 4 sek. Jest to najlepszy wynik, jaki w tym roku osiagniety został w tej konkurencji na świecie. Na ilustracji naszej widzimy Kusocińskiego w czasie biegu

Włóczęga z blizną na twarzy.

Najlepszy adwokat paryski „wygadał" dlań 5 lat więzienia

Przed paryskim sądem przysięgłych odbyła się przed kilku dniami rozprawa przeciw niebezpiecznemu awanturnikowi i włóczędze, Symsze Prajzerowi, oskarżonemu o zabójstwo. Oskarżonego bronił jeden z najlepszych adwokatów paryskich, Henryk Torres.

Symcha Prajzer twierdzi, że pochodzi z Polski. Młody jeszcze ten człowiek, zeszpecony na twarzy

olbrzymią blizną,

ma za sobą awanturnicza i bardzo ponurą przeszłość. Urodzony w Gliwicach, wywędrował zagranicę i w ciągu niebardzo długiego swego życia karany był za różne przestępstwa przez sądy w Londynie, Kanadzie, Hamburgu, Hanowerze, Filadelfji, Brukseli Wiednia, Montevideo, Rio-Janeiro i Buenos-Ayres.

Ostatnim etapem jego bandyckich popisów był Paryż. Codziennie wieczorem zjawiał się Symcha Prajzer w nędznej kawiarence przy ulicy Roi de Sicile i prowadził tajemnicze konszachty

z podejrzanymi osobnikami,

trudniącymi się handlem żywym towarem i fałszywą grą w karty.

Z niewiadomych bliżej powodów Prajzer posprzeczał się z szajką niejakiego Szweitzera. Pewnego dnia do kawiarenki wpadł nagle Szweitzer w chwili gdy znajdował sie tam Prajzer. Między Prajzerem, a szajką Szweitzera wywiązała się gwałtowna bójka. Krzesła, stoły, szklanki i butelki latały w powietrzu. W pewnej chwili Prajzer wskoczył na ławkę i wyjąwszy rewolwer zaczął strzelać. Kula ugodziła niejakiego Altenberga, kładąc go

trupem na miejscu.

Szajka Szweitzera rozprószyła się, sam Prajzer zbiegł również. Przyłapano go w parę dni później gdy wsiadał do pociągu, aby zbiec do Niemiec. Obecnie stanął przed sądem, oskarżony o zabójstwo Altenberga.

W czasie rozprawy, która odbyła się przy pomocy tłumacza żargonowego (bo Prajzer nie zna języka francuskiego) bandyta bronił sie, że oddał strzał przypadkowo, Altenberga nie miał zamiaru zabijać ponieważ był jego przyjacielem. **Obronę jego poparł całą swoją świetną wymową adwokat Torres. W rezultacie Prajzer skazany został**

na 5 lat więzienia,

20 lat wydalenia z Francji i 5.000 franków odszkodowania.

W czasie śledztwa nie zdołano stwierdzić jakim obywatelem jest Prajzer. Jako urodzony w Gliwicach byłby obywatelem niemieckim. Mimo to twierdzi, że jest obywatelem polskim, przyczyniając się w ten sposób szkodliwie i tendencyjnie do pogorszenia opinji o „bandytach polskich" we Francji.

Hodowca bydła palił ludzi.

Sensacyjne zeznanie powieściopisarza.

W miejscowości Perth, w zachodniej Australji, zakończył się niezwykle sensacyjny proces o morderstwo. Hodowca bydła Stanley Rowles wyjechał ubiegłego roku w maju z pewnym znajomym, Ludwikiem Carron i wrócił sam. Potem znalazła policja

resztki ludzkiej czaszki

pod napół spalonemi nogami kangura. Rowlesa aresztowano, ale nie dowiedziono mu czynu morderczego.

Naraz zgłosił się w policji Artur Upfield, jeździec graniczny i autor kryminalnej powieści „Windee". Oświadczył on, że omawiał z Rowlesem swoją książkę i plan, przygotowany w niej przez morderce. W książce tej morderca zatarł ślady swojej zbrodni przez spalenie trupa swojej ofiary i rozpuszczenie wszystkich metalowych części jego ubrania w kwasie.

Na podstawie tych danych udało się wkońcu odkryć mordercę Carrona. Morderca, dla zatarcia śladów, spalił zwłoki Carrona razem

z kośćmi dwu kangurów.

Był nim Rowles. Okazało się, że Rowles zamordował poprzednio dwu robotników, pracujących w farmie i usunął ich zwłoki z ten sam sposób — Rowles został skazany na śmierć.

Uroczysta zmiana koszuli.

Jak faszyści wyrzucili komunistę...

Nie sama zmiana koszuli zajęła umysły całej Genui, ale okoliczności, w których niejaki signor Fichera, inżynier technik z zakładów inżynieryjnych „Ansaldo", zdecydował się wreszcie na zmianę

koszuli czarnej na białą.

Uchodzący za 100 proc. faszystę, zalecał równocześnie wśród kolegów i robotników u Ansalda teorję i system komunistyczny, mówiąc, że etatyzm faszystowski i komuna, to jedno i to samo tyle, że się inaczej nazywa. Za to postanowiono

wydalić go z partji.

Zrobiono to bardzo uroczyście, z muzyką, w obecności kompanji honorowych Milicji Faszystowskiej i Legjonu Młodych Faszystów. Goliznę swą, po ściągnięciu publicznem koszuli czarnej, signor Fichera przykrył koszulą zefirową w wesołe różowe prążki, związał pod szyją czerwony krawat i pośpiesznie opuścił koszary faszystowskie. Fichera zaprzecza stanowczo, jakoby był wyznawcą komunizmu.

[...]P MAC DONALD

[Wy]ścig z szubienicą 26

[Po]wieść

PRZEDRUK WZBRONIONY

[STR]ESZCZENIE POCZĄTKU.

[Get]ryn wezwany depeszą swej żony [...] do Londynu. Na miejscu dopie[ro] [dowiedział] się, że chodzi o męża niejakiej [...], który został skazany na karę [śmierci za m]orderstwo i po odrzuceniu pro[śby o łaskę] ma być za kilka dni stracony. [...] spotkał piękną żonę skazańca [...]ała o uratowanie męża. Getryn [...] Scotland Yardu (londyńskiego u[rzędu śledcze]go) gdzie spotkał swoich przyja[ciół] Pika i komisarza Lucasa. [...]ich akt sprawy Bronsona, [...] dnia oboje z żoną wyjechali sa[mi na] prowincję. [...] Bronsona spotkali Pika. [...]dstawił Pikowi swoją teorję o [...] Blackattera. [...]jechali dwaj reporterzy kryml[nalni] [...] Dyson, zaproszeni przez Getryna [...]y.

[...] się do sklepiku Harrigana, któ[...]stowo chory Tom znalazł trupa [...].

[...]wadził go na miejsce, gdzie zna[...]

[Dzien]nikarze Flod i Dyson wzięli się [do] zbadania drugiego świadka w [...] Dollboysa. [...] Łucja wystarała się o zapro[...] u sąsiednich ziemian, gdzie Ge[tryn] [ocz]ekiwał nowych wiadomości. Tym[czasem] dziennikarze badali Dollboysa.

Część whisky wylała mu się na kamizelkę. Wytarł plamę dłonią, wyprostował się i rzekł prawie normalnym głosem: (Flod zdumiał się jego opanowaniu):

— Dziś... jak tylko pan odjechał... ten... ten drugi się pokazał... ten, co mnie pan przed nim ostrzegał... — Znów uczepił się rękawa reportera. — Tak, jak pan mówił...

— Wstyd! — oburzył się Flod. — Ten Marable pozwala sobie na skandale. Gdyby to było w mojej możności, kazałbym go zamknąć. Nie znoszę tego węszącego drania!

— Właśnie — rzekł z cieniem uśmiechu Dollboys i przez minutę kiwał głową. — Właśnie. — Puścił rękaw towarzysza i zaczął go głaskać.

Flod zniósł ze stoicyzmem tę pieszczotę, jak również odór wódki, buchający z ust farmera. Wiedział, że to długo nie potrwa.

I nie potrwało. Nim Dollboys zdążył się znów odezwać, drzwi z korytarza otworzyły się z hałasem i wpadł Dyson.

— Jesteś tu Flod? — wrzasnął donośnie, zobaczywszy kolegę. — Szukałem cię po całym domu. W naszym pokoju napalone. Chodź na górę!

Na dźwięk tego głosu Dollboys drgnął gwałtownie, wylał na kamizelkę jeszcze więcej whisky i twarz jego stała się poprostu szara. Ponieważ sie dział tyłem do drzwi, zaczął odwracać się powoli, lecz nieodparcie, jakby pociągany magnesem.

Flod, który siedział do niego bokiem, zaczął dawać przybyszowi gwałtowne niby to dyskretne znaki, żeby się cofnął. Mówiły one:

— Wynoś się — prędko — bo cię zobaczy!

Dollboys nie wiedział, że to była komedja i wziął ją za prawdę. Intruz, zobaczywszy jego twarz stracił pewnośc siebie, mruknął: „Na Boga!", rzucił koledze przepraszające spojrzenie i uciekł.

Dollboys upuścił szklankę, która rozprysła się na kamiennej podłodze w drobne, błyszczące kawałeczki.

Flod zerwał się z kanapy.

Dollboys wstał. W tej chwili był prawie trzeźwy, ale w jego popielatej twarzy nie było kropli krwi.

— Pan... — wyjąkał. — Pan... pan... i on...

Flod wzruszył ramionami, uśmiechnął się nieprzyjemnie i wyszedł. Drzwi zamknęły się z trzaskiem. Stojąca za kontuarem tęga bufetowa popatrzyła na Dollboysa nieruchomym wzrokiem zdziwionej krowy.

Farmer przyłożył rękę do głowy, spojrzał na gazetę, zasłaniającą nieznajomego gościa po drugiej stronie kominka i ruszył ku drzwiom. Widać było, że chciałby się puścić biegiem, ale się boi.

— Panie rzekła bufetowa — a szklanka!? — Wskazała oskarżająco palcem na błyszczącą, mokrą gwiazdę na czerwonej podłodze.

Dollboys wyjął z kieszeni dwuszylingową, srebrną monetę i rzucił na kontuar...

Drzwi od ulicy zamknęły się z trzaskiem.

Drzwi od korytarza otworzyły się i wszedł ostrożnie Flod, a za nim Dyson.

Pik rzucił gazetę i wstał. Na pytanie Floda rzekł:

— Czy się przestraszył? Więcej. Oprzytomniał, jakby wcale nie pił. Wyjął z kieszeni czapkę włożył na głowę i wyszedł, ale nie temi drzwiami, co Dollboys.

— Napijesz się? — zapytał Dyson. Flod skinął głową.

Przed domem rozległ się zgrzytliwy warkot ruszającej maszyny i skonał szybko w oddali.

Dyson zarechotał nad szklanką.

— Obaj go jutro odwiedzimy. Razem. Łatwo nam z nim pójdzie.

— Da się ugnieść na glinę — rzekł Flod. — Ciekaw jestem, co z niego wyciśniemy... Dzyń-dzyń!

— Dzyń—Dzyń! — rzekł Dyson.

3.

Bal u generała Brownlougha dobiegał końca. Goście zaczynali się rozjeżdżać. Orkiestra przygrywała odniechcenia jeszcze sześciu czy siedmiu parom. Hall był pełen mężczyzn w płaszczach i kobiet w zarzutkach. Z ciemności na dworze dolatywało pomrukiwanie motorów. Bufet był jeszcze częściowo oblężony, ale już tylko przez mężczyzn.

Antoni, wyprowadzając swoją danserkę do hallu, spotkał się oko w oko z wysokim, przygarbionym, siwym panem ze śpiczastą bródką i zabawnie czarnemi brwiami, z pod których patrzyły zupełnie młodzieńcze oczy. Panna Brocklebank przedstawiła go jako ojca.

— Niech tatuś nie nazywa pana „pułkownikiem" — rzekła. — Pan tego nie lubi.

— Postaram się zastosować do pańskiego życzenia — odparł sir Ryszard Brocklebank. — Miło mi pana poznać. — Wyciągnął długą, wysmukłą dłoń i uścisnął rękę Antoniego ze zdumiewającą siłą. Jego młode oczy jaśniały życiem.

— Mam panu dużo do zawdzięczenia, sir Ryszardzie — rzekł Antoni.

Czarne brwi podniosły się do góry.

— Mnie? Jakim sposobem?

— Skorzystałam z dobroci i uprzejmości pańskiej córki — odparł Antoni. — Sam nie wiem, jak jej podziękować.

Sir Ryszard spojrzał na córkę.

— Inteligentna? — rzekł. — Dobra? Coś ty takiego zrobiła, Peggy?

Dziewczyna rozejrzała się naokoło i rzekła zniżonym głosem:

— Zostałam mianowana Watsonem, tatusiu!

Antoni potrząsnął głową i spojrzał na starego pana.

— Pani się obmawia — rzekł. — Watson zadawał idjotyczne pytania, na które nie otrzymywał odpowiedzi. Ja zdawałem trudne pytania i otrzymałem odpowiedzi dużo więcej niż zadowalające.

— Watson nigdy nie wiedział, do czego zmierzał Holmes — zauważyła Peggy. — Ja nie wiem, do czego pan zmierza, a więc jestem Watsonem.

— Holmes — rzekł Antoni — zawsze wiedział, czego chciał a ja nie mogę powiedzieć tego o sobie. Dziś naprzykład nie wiem. Trudno więc, żeby pani wiedziała. Ergo, nie jest pani Watsonem. Zła logika, ale nie gorsza od pani logiki. W każdym razie, serdeczne dzięki.

Sir Ryszard Brocklebank spojrzał na zegarek, a panna rzekła:

— Dobrze, tatusiu, idę. — Wyciągnęła rękę do Antoniego. — Dobranoc panu!

Antoni chciał odpowiedzieć, lecz w tej chwili stary Brocklebank wykrzyknął gniewnie i zrobiło się nagle zamieszanie. Antoni, uderzony czyjemś ramieniem zachwiał się lekko. Za jego plecami szorstki, basowy głos mruknął.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej, odpowiadając na wystąpienie magistratu w sprawie organizacji walki z żebractwem na terenie Warszawy, zakomunikowało magistratowi, że jest skłonne przyjść miastu z pomocą w zakresie zwalczania żebractwa w stolicy. Pomoc może być udzielona tylko na najkonieczniejsze cele organizacji zakładu przeciwżebraczego przy ul. Przebieg, na odpowiednie przystosowanie pomieszczeń do nowych potrzeb Domu pracy, na organizację warsztatów, na przeniesienie obecnych pensjonarjuszy do innych zakładów i przygotowanie fachowego personelu. Następnie ministerstwo wyjaśnia, a mianowicie: Subwencja może być użytkowana wyłącznie na bezpośrednie cele akcji przeciwżebraczej, w czasie kolejnego wydawania subwencja winna być zdeponowana i odsetki doliczone do subwencji, subwencja przekazywana będzie magistratowi częściowo i t. d. Wobec decyzji magistratu zorganizowania Domu pracy przymusowej dla żebraków i włóczęgów, ministerstwo asygnowało już zaliczkę 10.000 złotych. Wydatki na utworzenie Domu pracy magistrat obliczył na 60.000 złotych.

* * *

Odbyte zebranie artystów dawnych teatrów miejskich w sprawie honorarjów dodatkowych za popołudniówki — uchwaliło, aby teatrom dyr. Stefana Krzywoszewskiego, jako jedynym w Polsce, które wywiązały się w ciągu bieżącego sezonu, w całości i bezwzględnie terminowo ze swych zobowiązań, iść jak najdalej na rękę. Toteż należy się spodziewać, że dyr. Krzywoszewski w najbliższych dniach podpisze konwencję z Związkiem Artystów Scen Polskich, poczem rozpocznie się organizowanie zespołu.

* * *

W ciągu miesiąca maja r. b. do wydziału przemysłowego magistratu warszawskiego wpłynęły zawiadomienia o likwidacji 15 zakładów przemysłowych (w kwietniu 36). Natomiast nowych przedsiębiorstw przemysłowych uruchomiono: większych 65, mniejszych 3 i powiększono 19, co czyni razem 87. Wśród zlikwidowanych przedsiębiorców są: 2 — przemysłu żelazno-metalowego, 1 — chemicznego, 1 — mineralnego, 1 — włópoligraficznego, 3 — papierniczego, 2 — spożywczego i 1 — konfekcyjnego.

* * *

W nawale różnych pogłosek krążących po Warszawie w związku z przyszłym sezonem teatralnym 1932/33, mówi się również o tem, jakoby popularny artysta rewjowy, Kazimierz Krukowski, zamierzał otworzyć własny teatr.

* * *

Chociaż Warszawa nie słynie z piękności — posiada jednak swój charakterystyczny urok, który niewątpliwie odczuwa każdy jej mieszkaniec na swój sposób. Sentyment dla starego Miasta jest niemal powszechny. Wąskie uliczki, stare latarnie, zaułki pełne ekspresji pobudzają wyobraźnię, usposabiają do fantazjowania. Bardziej wrażliwe umysły dają tym przeżyciom wyraz artystyczny. Do tych należy Sunderland, który w szeregu szkiców akwarelą pokusił się o odtworzenie piękna stolicy. Niewielkie te rozmiarami akwarele są wystawione w podziemiach Domu Towarowego Bracia Jabłkowscy.

—o—

KRATECZKI.

Umiłowanie zawodu.

Natrętna żebraczka.

Ludzie są nudni. To jest fakt. Jeśli się bierze dane statystyczne pytań i odpowiedzi 32 miljonów mieszkańców Polski, okaże się, że 95 proc. tych pytań i odpowiedzi jest jednobrzmiących. I to stale, od wielu lat, kiedy było dobrze i kiedy jest źle, kiedy ludzie, zdawało się, mieli różnorodne zainteresowanie.

— Co słychać?

— Nic. Kiepsko.

Gdyby za każde takie pytanie i każdą taką odpowiedź wpłacano do skarbu państwa tylko po jednym groszu, równowaga naszego budżetu byłaby zachwycająca, nie tylko nie obcinanoby urzędnikom znowu 10 proc. (kiedy oni zaczną dopłacać do posad?), lecz przeciwnie, co miesiąc urzędnicy otrzymywaliby podwyżkę uposażeń.

Ostatnio znowu ludzie uczepili się jednego dowcipu i cały świat niezmiennie go powtarza. Dowcip ten brzmi następująco:

— Co słychać?

— Lepiej.

— Jakto lepiej? — zapytuje z udanem żdziwieniem pytający, aby zrobić przyjemność rozmowy.

— Lepiej nie mówić.

— Ha, ha, ha! — udaje śmiech wdzięczny słuchacz.

Ludzie mają tak mało fantazji, tak dobrze się już znają, że właściwie dzisiaj z nikim nie można już rozmawiać.

— Czy może pan..

— Niestety, sam jestem bez grosza.

Albo:

— Czy mąż pani jest w mieście?

— Panie! Jak pan śmie? Ja jestem uczciwą mężatką!... A zresztą pan jest dla mnie za biedny.

U nas rzeczywiście trudno się z kimś dogadać. Powiedzieć komu:

— Podobno poprawiły się panu interesy?

A on podejrzliwie:

— Czy pan czasem nie z urzędu skarbowego?

Słowem jest źle.

ŻEBRACZKA.

Tak źle, że Wanda Braun, zamieszkała przy ulicy Wapiennej 14, z braku innego zajęcia wzięła się do żebraniny. Ostatecznie przeciwko temu niktby nic nie miał, jako że żadna praca nie hańbi, gdyby nie fakt, że Wanda Braun postawiła sobie za punkt honoru zmuszenie każdego przechodnia do dania jej datku. Wanda Braun uważała bowiem, że jeśli już zdecydowała się na ten rodzaj pracy, to obowiązkiem społeczeństwa jest dać jej za to odpowiedni ekwiwalent.

Przechodnie, jak to przechodnie, mieli inny punkt widzenia, co Wande Braun oburzyło. I to tak silnie oburzyło, że zaczęła obrzucać przechodniów nieprzystojnymi epitetami.

Rezultat: policja pociągnęła żebraczkę do odpowiedzialności, zaś Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Wanda Braun skazana została na 3 dni bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Bohaterstwo maturzysty.

Lekkomyślni zwolennicy sportu kajakowego.

Ze Śremu donoszą:

Tragiczny wypadek wydarzył się na Warcie w Śremie.

Do dwuosobowego kajaku, należącego do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Śremie, wsiadło trzech młodzieńców w zamiarze przejażdżki po Warcie. W pewnej chwili, kiedy znajdowali się przy moście, kajak został porwany bystrym prądem rzeki, wywrócił się i wszyscy trzej wpadli do wody. Tutaj dopiero rozegrała się właściwa tragedja. Okazało się, że żaden z nich

nie umiał pływać.

— Nie widząc żadnej deski ratunku, tonący młodzieńcy zaczęli wołać o pomoc w kierunku przypatrującej się wypadkowi ciekawej gawiedzi, z której nikt nie odważył się rzucić na ratunek.

Dziwnemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza ten tragiczny wypadek

mniejszą liczbę ofiar.

Od strony Rynku powracał do domu wraz z towarzyszami p. Adam Alfons Zapłata, maturzysta miejscowego państw. gimnazjum, który w marcu br. został odznaczony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dyplomem i medalem za wyratowanie z rzeki Warty z narażeniem własnego życia dziewczynki. Zrzuciwszy z siebie marynarkę i kamizelkę, rzucił się Zapłata w odmęty wartkiej w tem miejscu rzeki i popłynął w stronę przewróconego kajaku. W pewnym momencie jeden z tonących wypłynął na wodę. [...] zdołał Zapłata pochwycić za [...]. Wraz z nim popłynął ku brzegu. Niestety, kiedy znaleźli się tuż [...] brzegu tonący wyrwał się, a [...] uniosła go

na środek rzeki.

P. Zapłata nie stracił jednak [...]gi, wolał raczej sam zginąć, [...] powrócić do brzegu z pustemi [...]ma. Ponownie więc popłynął [...] nącym i po uciążliwych zmaga[...] całkiem wyczerpany przypły[...] nim do brzegu.

Wyratowanego w stanie n[...] tomnym odwieziono natych[...] do lekarza. Przypatrująca się [...] kom Zapłaty publiczność [...] go gromkiemi okrzykami, [...] w ten sposób uznanie dla je[...] wtórnego bohaterskiego czynu.

Dwóch dalszych osób nie [...] było uratować, gdyż były za [...] oddalone od brzegu i w chwili, [...] Zapłata skoczył do Warty, zni[...] już w jej nurtach.

Po spisaniu protokółu na [...] runku p. p. okazało się, że wy[...] wanym jest niejaki Józef Kwo[...] czący 12 lat,

syn wdowy po policjancie.

W odmętach rzeki zaś zginęli: [...] wyratowanego Leon, lat 18, [...] pracował w Komunalnej Kasie [...] czedności, oraz Ignacy Kwi[...] lat 15, który był zatrudniony [...] wokata w charakterze chłopca [...] syłek. Zwłoki topielców doty[...] jeszcze nie wydobyto.

Libacja sędziów przysięgłych

za pieniądze morderczyni męża.

Z Sambora donoszą:

Przed Trybunałem, rozpoczęła się niezwykle interesująca rozprawa przeciwko grupie sędziów przysięgłych, byłemu lekarzowi sądowemu oraz urzędnikowi Starostwa, oskarżonym o przekupienie sędziów przysięgłych w głośnym procesie Anny Toporowiczowej z Łóżka Górnego (pow. Stary Sambor), oskarżonej o skrytobójcze morderstwo na osobie swego męża.

W ub. roku w Łóżku Górnym niejaka Anna Toporowiczowa przy pomocy Michała Wojta oraz swej służącej Barbary Łysek zamordowała swego męża, poczem usiłowała upozorować

morderstwo rabunkowe.

Sprawa jednak wyszła najaw i cała zbrodnicza trójka została aresztowana, a na wiosnę stanęła przed Sądem przysięgłych w Samborze.

Lekarz sądowy dr. Fuchs ze Starego Sambora, który przeprowadzał sekcję zwłok, pobrał od Toporowiczowej 100 zł. i wystawił świadectwo, iż zmarły jej mąż był luetykiem. Tymczasem po wyjściu na jaw afery z przekupstwem sędziów przysięgłych — już po rozprawie Toporowiczowej i jej wspólników — dokonano ekshumacji zwłok Toporowicza, a lekarze - znawcy dr. Dobrzański i dr. Choróbski stwierdzili, że denat

nigdy nie chorował na lues.

Przed rozprawą przed Sądem przysięgłych rodzina Toporowiczowej, która nakłoniła dr. Fuchsa do wydania fałszywego świadectwa, postanowiła wpłynąć także na sędziów przysięgłych i wówczas szwagier Toporowiczowej, Wincenty Czajkowski, przy pomocy innego krewnego Toporowiczowej, Kazimierza Przybylskiego, sekretarza Starostwa w Samborze, urządził przyjęcie

dla sędziów przysięgłych w restauracji

Po tej libacji przysięgli 7 głosami zaprzeczyli winie Toporowiczowej i jej wspólników. Trybunał jednak werdykt ten unieważnił, jako rażąco sprzeczny z wynikiem przewodu sądowego.

Dopiero na drugi dzień wyszła na jaw ta niebywała afera, mianowicie w czasie następnej rozprawy przed tymi samymi przysięgłymi. Stanął wówczas przed sądem niejaki Srokowski, oskarżony o zbrodnię podpalenia. I tym razem rodzina usiłowała „obronić" sędziów, lecz to się nie udało, a fakt ten doszedł

do wiadomości prokuratury..

Wdrożono dochodzenia, w wyniku których aresztowano szereg osób, które wczoraj stanęły przed sądem. Są to: dr. Adolf Fuchs, lekarz ze St. Sambora, Katarzyna Szmidowa, Wincenty Czajkowski, Marja Kopacz, Agnieszka Czajkowska, Antoni Tadel, inż. Wincenty Tokarz, Michał Artymowicz, Józef Surowka, Jan Pusztoła, Antoni Walkiewicz, Kazimierz Melski, Kazimierz Przybylski, Jan Zawadzki oraz Włodzimierz Monasterski.

Wszyscy oskarżeni nie poczuwają się do winy. Rozprawa potrwa kilka dni.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Nóż w sercu kamrata

Śmiertelna bójka przed restauracją.

Ze Lwowa donoszą:

Przy ulicy św. Marcina znajduje się restauracja „Agida". Wczoraj późnym wieczorem w restauracji zabawiali się: Leopold Lemanowski, stolarz, zamieszkały na Zniesieniu, Stanisław Pełecki, rzeźnik i Jan Sochanek. O godzinie 23.30 wszyscy trzej wyszli z restauracji „Agida" na ulicę, gdzie też między nimi powstała sprzeczka, która momentalnie przemieniła się w bójkę. W czasie tejże Sochanek wyjął z kieszeni nóż i pchnął nim Lemanowskiego

w serce.

Zaatakowany Lemanowski runął na ziemię i w kilka chwil później na miejscu zakończył życie. Po tym czynie Sochanek [...] znęcać się nad trupem, którego [...] skopał, poczem zbiegł. Jego towarzysz [...] łecki, poszedł za przykładem Soch[...] również począł kopać trupa, na co [...] stał przytrzymany przez posterunkowego.

Za zbiegłym Sochankiem [...] poszukiwania i dopiero o godzinie 4 [...] ranem został on przytrzymany w [...] restauracji „Grota", gdzie zabawiał [...] prostytutkami i zapijał się ze swoimi [...] jomymi.

Sochanka osadzono w więzieniu [...] wdopodobnie stanie on przed sądem [...]nym.

Cztery osoby utonęły w stawie

Piątą uratowano.

Z Ostrowa donoszą:

W odległym o kilka kilometrów od Ostrowa Antoninie odbywała się zabawa [...]latowa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Wesoła zabawa skończyła się niezwykle smutno.

Pomiędzy godz. 10 a 11 wieczorem usłyszano nagle dochodzące od strony stawu przenikliwe wołania o pomoc. Na staw ruszyło natychmiast z pomocą kilku łodzi, m. in. ruszył jako pierwszy na ratunek p. Karol Degener, kupiec z Ostrowa, który zdołał z narażeniem własnego życia wyratować

jedną kobietę,

niejaką Hoffmanównę z pobliskich [...]godzic. Hoffmanówna ostatkiem sił [...]mała się kurczowo wywróconej [...] Resztę osób nie zdołano już wyratować.

Utonęły cztery osoby, mianowicie bracia Stanisław i Piotr Grzesiakowie [...]sady Wnuki, Władysław Ogórek, [...] wiec 60 p. p. w Ostrowie oraz Sta[...] Józefiak z Przygodzic.

Zwłok Ogórka i Józefiaka nie [...] do tej chwili odnaleźć. Tragiczny [...] padek wstrząsnął do głębi całą okolicą.

Sierp narzędziem zbrodni.

Śmiertelna kłótnia w polu.

Z Wilna donoszą:

W polu wpobliżu wsi Kopacze, gminy połoczańskiej, wynikła kłótnia pomiędzy 56 letnią Antoniną Syrokwacz a jej siostrzenicą Zofją Lutwinówną. Podczas kłótni Syrokwacz

pochwyciła sierp

i z całej siły uderzyła ostrzem swoją [...] strzenicę. Lutwinówna odniosła [...] ciężkie obrażenie ciała i w stanie [...] dziejnym przewieziona została do szpitala powiatowego.

Syrokwacz aresztowano i skierowano do sędziego śledczego.

HENRI FALT.

Parasol.

— Są ludzie, — mówił doktór Leriol, którzy utrzymują, że przedmioty posiadają duszę. Co do mnie w tem określeniu upatruję tylko wzruszającą metaforę. Nie posuwając teorji mej do przyznania słuszności wyznawcom tej wiary, zaznaczam — i nie ja jeden tego doświadczyłem — że niektóre przedmioty posiadają własności dobrotliwe lub złośliwe. Stwierdziły to zapewne najdawniejsze wierzenia pierwotnych narodów. Od czasu pierwszych „totemów" epoki przedhistorycznej, poprzez amulety Murzynów afrykańskich do „portebonheur" białych cywilizowanych ludów, odmierzamy wiele wieków i odległe rożnice, jednak mało sprzeczności w nastawieniu duchowem. Najbardziej poważnie i sceptycznie nastrojeni ludzie współcześni przy jakiejś sposobności wyciągają z kieszeni amulety, w postaci czterolistnej koniczyny lub sierści z ogona słonia. Jedni nie rozstają się nigdy z pewną, obraną lub szpilką do krawata, inni nie zdejmują szczęścionośnego pierścionka... Mnie zaś najbardziej chodzi o mój parasol...

Nie jest ładny i nigdy ładny nie był, nawet w okresie swej pierwszej świeżości. Ekspedjentka sklepowa, która sprzedała mi go za „prawdziwy jedwab", musiała się najwidoczniej pomylić co do gatunku. Ponadto druty jego prawdopodobnie także pośledniego rodzaju, źle podtrzymywały rozpięty na nich materjał. Dość, że zamknięty, przypominał coś podobnego do czarnej tykwy... Pomimo wszystko podobał mi się ze swą rączką koloru żółtka jaja, która wydawała mi się „wesoła"; trzymałem go w ręku, gdy odebrałem kilka dobrych wiadomości: o odznaczeniu mnie orderem, narodzinach córki, mianowaniu mnie naczelnym lekarzem wielkiego szpitala w kolonjach... Był to naprawdę fetysz dla mnie, i doszło do tego, że nosiłem go zawsze — zarówno przy złej, jak i przy dobrej pogodzie. Miałem go więc w ręku, gdy pewnego, pięknego i pogodnego dnia czerwcowego, wyszedłem dla załatwienia kilku ważnych spraw.

Jedna z nich przedstawiała się doniośle: w dzisiejszych czasach, gdy pieniądze stanowią rzadkość, miałem przy okienku wielkiego banku odebrać czek na dziesięć tysięcy franków, który przesyłał mi klient za trzechletnią opiekę lekarską.

Wyszedłem pieszo. W drodze spostrzegłem, że pogoda psuć się zaczyna... Gdzież podziały się piękne, letnie miesiące z błękitu i złota, które opromieniały lata naszego dzieciństwa? Otworzyłem swój stary i brzydki parasol, oddający mi te same usługi, co nowy i piękny... I znalazłem się wreszcie w znanej instytucji kredytowej. U wejścia woźny wskazywał klientom podstawy do parasoli, lub prosił ich usilnie o wręczenie mu parasoli ociekających wodą, by ustrzec posadzki i dywany banku od zanieczyszczenia. Musiałem więc poddać się temu despotycznemu zaproszeniu do porządku i ustawiłem parasol swój w wielkiem naczyniu z błękitnego fajansu, poczem dostałem się do holu.

Przy odnośnem okienku spieniężyłem czek, umieściłem dziesięć odebranych banknotów w portfelu i powróciłem do przedsionka. Ku memu przerażeniu przekonałem się o zniknięciu mego fetysza. Zwróciłem się do woźnego, z pewną gwałtownością poinformowałem go o ulotnieniu się mego parasola, żądając, by dopomógł mi w poszukiwaniach. Przyjął to z obrazą, zmuszając mnie do podniesienia głosu i groźby, że podam zażalenie do dyrekcji. Znienacka jednak, ktoś potrącił mnie silnie ztyłu i omal nie straciłem równowagi. Jakiś pan, przechodzący szybko w tym momencie, pochwycił mnie w ramiona, śmiejąc się, postawił mnie na nogi i oddalił się... Lecz w chwili, gdy trzymał mnie w objęciu, poczułem dotknięcie czyjejś ręki na swych piersiach... Szybko namacałem kieszeń i poczułem brak portfelu.... Okradziono mnie! Wydałem okrzyk, zbiegłem ze schodów przedsionka, i zdało mi się, że ujrzałem przechodzącego przez jezdnię pana, który tak uprzejmie przywrócił mi równowagę przed chwilą. Ryknąłem: — „Trzymać złodzieja!" — i wskazując go przechodniom, rzuciłem się w jego ślady. Najwidoczniej nie pomyliłem się w swych domysłach, gdyż osobnik ten wziął nogi za pas... Dzięki temu tłumy osób rzuciły się w pogoń za nim... Jakkolwiek uciekał teraz co sił, musiał wkońcu poddać się, gdyż osaczono go ze wszystkich stron.

Policjanci natychmiast przeszukali jeko kieszenie, lecz nie znaleziono przy nim mego portfelu. Zaklinał się, że jest uczciwym człowiekiem, nigdy nie był w banku, a uciekał tylko dlatego, że się przestarszył... Cóż było robić, skoro miał przy sobie dowody tożsamości, a nie miał mego portfelu?... Zasugerowałem, że już go nie miał więcej, ponieważ porzucił go zapewne po drodze. Jakkolwiek byłem przekonany, że mówię prawdę, przekonanie to zapewne było odosobnione, bo zarówno policjanci jak i tłum, zaczęli mi się przyglądać bez sympatji i coś mruczeć bez obsłonek — — — Oddaliłem się więc z nosem na kwintę zaznaczając, że pomimo wszystko zamelduję o kradzieży w policji...

Przed pójściem do komisarjatu postanowiłem wstąpić do banku dla poinformowania się o numerze czeku, aby móc dostarczyć wszystkich szczegółów władzom... Twierdziłem w duchu, będąc [...] najbardziej przekonanym, iż okrad[...] mnie dlatego, że z powodu inter[...] woźnego — idjoty rozstałem się ze [...] parasolem — fetyszem! I oto jedn[...] nie pozbawiono mnie portfelu i mego [...] te—bonheur"!

Gdy wchodziłem do holu, jakaś [...] dama mówiła właśnie do woźnego: [...]

— Oto mój parasol. A tutaj zwracam ten, który wzięłam przez pomyłkę.

„Ten, który" — okazał się [...] moim parasolem! Zawładnąłem nim [...] zwłoki, dziękując staruszce za [...] wość... W chwili, gdy zwykłym ru[...] wsuwałem go pod pachę, poczułem [...] twardy przedmiot pomiędzy fałdami [...] terjału... Otworzyłem parasol i wy[...] z niego.... mój portfel!

— Tak jest, łaskawi państwo [...] wszystko wyjaśniło się: mój złodziej [...] kając, rzucił portfel do nawpół roz[...] nego parasola starej damy, [...] w tłumie. Nie domyślając się nic [...] pani w parasolu przyniosła portfel do [...]ku. Gdy dziękowałem jej wylewnie [...] miechała się z zażenowaniem...

W taki oto sposób mój parasol — [...]tysz postarał się osobiście, w chwili [...] nalezienia go przeze mnie, zwrócić mi [...] dziony portfel...

Tłum. L.

SPORT

Pocztowcy z floretami.

Propagandowe zawody szermiercze.

W celu zapoznania ogółu pracowników pocztowo - telegraficznych z tak pieknym i rycerskim sportem jakim jest szermierka zostały z inicjatywy Oddziału Pocztowego P. W. i W. F. zorganizowane propagandowe zawody szermiercze na floretv miedzy drużyna Policyjnego Klubu Sportowego, a drużyną Oddziału VII-go P. W. i W. F. w Łodzi.

Zawody odbyły się w świetlicy P.W. przy ul. Kilińskiego Nr. 85, w obecności przedstawicieli P.P., a mianowicie: p. p. kom. Kurzawińskiego i kom. Więckowskiego, oraz przedstawicieli Pocztowego P. W. w osobach pp. Maraszka Bronisława i Tausza Teodora.

Sedziował jako sędzia główny porucznik Kuźnicki.

W spotkaniach brało udział po czterech zawodników z każdej drużyny przyczem drużyne Policyjnego Klubu Sportowego reprezentowali: 1) przed. Rożalski Józef, 2) poster. Wojtczak Piotr, 3) poster. Szymanowski Stanisław, 4) poster. Bedula Kazimierz zaś w skład drużyny pocztowej wchodzili pp. 1) Bartoszek Franciszek, 2) Domański Wacław, 3) Banaś Władysław, 4) Hilbrand Władysław.

Od pierwszego spotkania dało się zauważyć przewagę granatowych mundurów, którzy mają już poza sobą

dwuletnie doświadczenie

oraz ostatnio spotkanie z doskonałą drużyną P. P. z Katowic, przewyższali pocztowców pod względem fizycznym i technicznym.

Młoda drużyna pocztowa pomimo, że miała do czynienia z silniejszym przeciwnikiem, oraz że spotka nie to było jej pierwszym występem wykazała b. ładne przygotowanie.

Zawody zakończyły się wynikiem 10:6 na korzyść Policyjnego Klubu Sportowego.

Licznie zgromadzona publiczność, wśród której przeważali praco wnicy pocztowi, darzyła hucznemi oklaskami zwycięzców.

Oddział VII Pocztowego P. W. pod kierownictwem swego prezesa p. Jana Mikulskiego dyrektora Głównej Poczty w Łodzi, jeszcze raz udowodnił, urządzając powyższą im prezę, że jest organizacją żywotną, ruchliwą, starającą się w miarę posiadanych środków do propagowania sportu wśród licznej rzeszy pocztowców tak dotychczas zaniedbanych pod tym względem.

Komisja dla uporządkowania spraw

Związku Hokejowego.

Na specjalnem zebraniu zarządu Związku Związków Sportowych uchwalono przyjąć jednogłośnie wniosek walnego zgromadzenia Polskiego Związku Hokeja Lodowego

o mianowaniu komisji

dla uporządkowania spraw bieżących związku i zwołania walnego zgromadzenia tego związku.

Komisję tę Z. Z. powołał w składzie następującym: dr. Wojakowski — członek Z. Z. przewodniczący i członkowie inż. Gordziałkowski i dyr. Dann (Polski Związek Łyżwiarski).

1800 zł. dla graczy.

Echa hokejowej eskapady.

Związek Związków wyznaczył jak wiadomo komisję do kierownictwa agendami PZHL. w składzie: dr. Dann, dr. Gordziałkowski i Wyrzykowski. Jak się obecnie okazuje między pozycjami zakwestjonowanemi przez komisję rewizyjną przy sprawdzaniu kasowem figuruje

suma 1800 zł.

wypłacona graczom tytułem zwrotu utraconych zarobków za czas wyjazdu do Ameryki.

Polska reprezentacja lekkoatletyczna

na zawody w Antwerpji.

W dniach 19 i 20 b. m. odbędą się w Antwerpji międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, których program składa się wyłącznie z konkurencyj biegowych.

P. Z. L. A. ustanowił juz definitywny skład reprezentacji Polski na te zawody. Startować będa: na 200 m. — Biniakowski i Czyż, na 400 m. — Kostrzewski i Maszewski; na 1500 m. — Kuźmicki i Sidorowicz; na 3 km. — Kusociński i Hartlik; w sztafecie: 800 — 600 — 400 — 200 startują: Kusociński, Czyż, Kostrzewski i Biniakowski. Kierownikiem ekspedycji będzie prawdopodobnie kpt. Jerzy Misiński.

Jednocześnie P. Z. L. A. postanowił zrezygnować ze startu Polaków w Amsterdamie (12 b. m.).

Skandal w świecie kolarzy.

Rozsypane pineski na szosie.

Na jak niskim poziomie stoi etyka w niektórych naszych sportach, świadczy ostatnia afera z wyścigiem o puhar zdobyty przez Legję. Mianowicie na ścieżce między Modlinem a Jabłonkiem ktoś rozsypał kilka

pudełek stalowych pinesek,

które stały się przyczyną wypadków kilku zawodników. Mało tego — zwycięzca biegu Targoński (Legja) dopuścił w czasie biegu niedozwolonej remanentem zamiany koła, posługując się przytem pomocą z zewnątrz.

Obecnie naskutek protestu Chwedoruka Targoński został zdyskwalifikowany, a cały szereg sędziów, którzy wiedzieli o fakt złamania regulaminu przez Targońskiego, zostało ukaranych. Miesięcznem zawieszeniem w prawach sędziego ukarano kierowników wyścigu kpt. Kozickiego i Szymczaka za niewycofanie z szosy motocykla

fabrykanta rowerów Kamińskiego,

który wiózł zapasowe koła, sędziego Grzeszko za niezameldowanie o zmianie koła przez Targońskiego, oraz kapitanowi PLTK. Wojtkiewiczowi udzielono nagany za to, że widząc operację zamiany koła, nie doniósł o tem, komu należało.

W ten sposób dzięki dyskwalifikacji Targońskiego za zwycięzcę został uznany Chwedoruk (Mińsk Mazowiecki), a wszyscy następni zawodnicy zaawansowali o jedno miejsce bliżej czoła.

Warszawscy kolarze marzą o olimpjadzie.

Szanse wejścia do finałowej rozgrywki.

Z Warszawy donoszą:

Znany kolarz W. T. C., sprinter Assad Bachador, uzyskuje na treningach i w wyścigach znakomite wyniki. Parokrotnie powtórzył wynik 12 sek. na 200 m., co stanowi czas międzynarodowej klasy. Assad Bachador pragnąłby reprezentować Polskę

w igrzyskach olimpijskich.

Niestety, jako obywatel perski (syn konsula perskiego w Warszawie) nie będzie miał prawa reprezentować naszego kraju.

Istnieją natomiast szanse wysłania na igrzyska olimpijskie polskiej drużyny kolarskiej, która startowałaby w olimpijskim biegu drużynowym na 4 km. Najsilniejszą w tej konkurencji drużyną naszą jest zespół W. T. C. w składzie: Włodarczyk, Popończyk, Szymczyk, Bryszke i Józef Lange. Ostatnio zespół ten uzyskał wynik 5:06 sek. Polskie minimum olimpijskie stanowi 5:03.8 sek. Minimum polskie daje szanse wejścia do finałowej rozgrywki olimpijskiej.

Przypominamy, że w Paryżu 1924 r. na igrzyskach olimpijskich Polacy zajęli w tej konkurencji drugie miejsce.

Meczu wioślarskiego

Polska — Czechosłowacja nie będzie.

W pierwszych dniach lipca odbyć się miał w Melniku na zaproszenie Czechosłowacji mecz wioślarski Polska—Czechosłowacja w trzech konkurencjach regatowych.

Jak się dowiadujemy, z powodu tragicznej śmierci ks. Lobkowitza, który zginał w katastrofie automobilowej, a który był jednym z organizatorów tego meczu, zapowiedziana impreza polsko-czeska została odwołana.

Trzy godziny emocji

na torze helenowskim.

Jesteśmy znów w przededniu wielkiej, międzynarodowej imprezy kolarskiej, którą zapowiada na nadchodzącą niedzielę dnia 12 b. m. zachęcone powodzeniem ostatnich wyścigów, ruchliwe kierownictwo „Union-Touringu". Niedzielne wyścigi, z udziałem znanych nam już jeźdźców zagranicznych, Włocha Piano, oraz trójki Niemców: Carpusa, Jürgensa i Huhna do których dołączył się również znajdujący się dziś w doskonałej formie łodzianin Klatt — to znów

trzy godziny emocji,

nic więc dziwnego, że ich zapowiedź wywołała duże zainteresowanie. Będzie to ostatni start doskonałych długodystansowców zagranicznych na naszym torze tem ponętniejszy, że związany jest z zapowiedzianym pojedynkiem Włocha Piano z Niemcem Jürgensem. Przed dziesięciu dniami, Jürgens, wskutek nieszczęśliwego wypadku jakiemu uległ na kilometr przed metą, oddał zwycięstwo Włochowi, dziś więc jest okazja do rewanżu. Program niedzielny przewiduje cztery biegi długodystansowe

za dużemi motorami,

trzy na dystansach po 15 klm. i jeden na 25 klm. Kto wygra — trudno przewidzieć, zwłaszcza w jeździe za motorem, gdzie nie wszystko zależy od kolarza, ale dużo jeszcze od leadera i maszyny. Dla sprinterów, którzy z dnia na dzień poprawiają swą formę, przygotowali organizatorzy kilka konkurencyj, z których na plan pierwszy wysuwa się „Omnium". Rozegrany będzie w czterech biegach, na który składają się: wyścig z lotnego startu, wyścig australijski z czterech punktów toru, wyścig premjowy i scratch.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz tennisowy o mistrzostwo drużynowe Polski, odbędzie się w niedzielę na kortach ŁKS-u od godz. 9-ej rano. Barw ŁKS-u będą bronić w singlach pp. Król i Sachs, w doublu: Sinderband i Sachs, w singlu pań, p. Landau i w mixcie: pp. Landau i Schröder i Stetka w singlu pań p. Haukówna i w mixcie pp. Haukówna, Schröder.

W turnieju wewnętrznym ŁKS-u w singlach pierwsze miejsce zajął p. Rozenholc, w doublu pp. Sindenband i Sachs. Pozostałe gry nie zostały jeszcze ukończone.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku WKS-u o godz. 17,30 zapowiedziany mecz footbalowy między najlepszą drużyną żydowską w Polsce, bielskim Hakoahem a Turystami. Turyści wystąpią w swym normalnym składzie, zaś skład Hakoahu jest następujący: bramka-Rozenberg, obrona: Balsam, Henig, pomoc: Koper, Fleischer, Bogner, atak: Grün, Dvoracek, Borosz, Silbiger i Parnes. W dniu jutrzejszym goście grają o godz. 17.30 na boisku Widzewa z Makkabi. Obydwa mecze wzbudziły ogromne zainteresowanie.

(—) W niedzielę zostanie otwarte w Koluszkach pierwsze boisko sportowe tamtejszego KKS-u. W ramach imprez sportowych zorganizowanych z okazji tej uroczystości zostanie rozegrany mecz między Kol. Kl. Sp. a łódzkim Widzewem.

(—) W związku z zawodami lekkoatletycznemi o mistrzostwo Polski, które odbędą się w przyszłą niedzielę w Łodzi PZLA nadesłał komunikat, że rzuty kobiet, które według oficjalnych przepisów i poprzednio ustalonego programu miały się odbyć oburącz, w mistrzostwach tegorocznych odbędą się jednorącz.

(—) Ogólnopolski Zjazd Motocyklowy do Łodzi, organizowany w nadchodzącą niedzielę przez ŁZKM wywołał w całym kraju, szczególnie wśród motocyklistów, wielkie zainteresowanie. Dla zwycięzców przeznaczone są wartościowe nagrody ofiarowane przez Magistrat m. Łodzi, firmy motocyklowe, działaczy sportowych i t. d. Nagrody zostały wystawione do obejrzenia w wystawie sklepu „Elektrowni" przy ul. Piotrkowskiej 115.

(—) W międzynarodowych zawodach motocyklowych w Rybniku, w których wzięli również udział znani zawodnicy zagraniczni, wspaniały sukces odniósł motocyklista krakowski Gębala (Kr. Kl. Mot.) na „Arielu", kat. 500 cen, który osiągnął najlepszy wynik dnia, jadąc z przeciętną szybkością 98.2 klm. na trasie 210 klm. i bijąc mistrza Polski Nagengasta (Unja Pozn). i elitę zawodników niemieckich.

(—) W dniu dzisiejszym odbędą się w Warszawie pierwsze spotkania w grach tennisowych o puhar Davisa między Polską a Anglją. Mecz odbędzie się na kortach WLTK, z którymi gracze angielscy przebywający od wtorku w Warszawie, już się obznajmili rozegrawszy w środę i czwartek szereg spotkań treningowych.

Krzywie — Łowicz.

Wyścig kolarzy „Biegu".

„Polskie Towarzystwo Sportowe „Bieg" zawiadamia swych członków i sympatyków, iż dnia 12, 6, 32 r. odbędzie się wyścig szosowy o mistrzostwo Klubu na rok 1932/33, na szosie Krzywie-Łowicz".

Początek wyścigów o godz. 8-ej rano. Zbiórka kolarzy w lokalu o godz. 6-ej rano, skąd nastąpi wyjazd na start.

Gdy będzie pogoda...

Wyścig T. Z. S-u.

W niedzielę, urządza sekcja kolarska Towarzystwa Zwolenników Sportu w Łodzi bieg o mistrzostwo klubowe na dystansie 100 klm. na trasie Pabjanice — Widawa. Start i meta w Pabjanicach przy parku Wolności. Zawodnicy startować będą w odstępach 2—minutowych, począwszy od godz. 7-ej rano.

Niemcy zachwycają się

świetnym biegiem Kusocińskiego.

Prasa niemiecka poświęciła sporo miejsca sobotniemu wynikowi Kusocińskiego na 10 km. (30:31.4). Dzięki temu rezultatowi, Kusociński wysuwa się jako faworyt biegu 10 km. na olimpjadzie. Wynik sobotni jest bowiem najlepszy w świecie w ciągu ostatnich 4 lat, od czasu zwycięstwa Nurmiego na olimpjadzie amsterdamskiej (30:18).

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz bieżący. 12,10. Przegląd Prasy Polskiej. 12,40 Kom. meteorol. 12,45. Poranek szkolny ze Lwowa. 13.20—14,00. Muzyka lekka. 15,00. Komunikat gospodarczy. 15,10. Arje w wyk. E. Lomanto (płyty). 15,30. Wiadomości strzeleckie 15,40—16,05. Słuchowisko dla dzieci najmłodszych pt. „U jagodowego króla" — zradjof. wg. M. Konopnickiej przez B. Hertza. 16,05. Tańce ludowe w wyk. ork. harmonistów (płyty). 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" 17,00—18,00 Muzyka lekka. 18.00. Odczyt ze Lwowa. 18,20 —19,15 Muzyka salonowa. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45. „Bieżące wiadomości rolnicze", wygł. p. J. Płatek 19,55. Program na dz. nast. 20.00—20,55. Muzyka lekka. 20,55 „Na widnokręgu". 21,10—21,50. Tr. Uroczystego Apelu 30 p. Strzelców Kaniowskich z ok. święta pułkowego. 21,50 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom dla komunikacji lotniczej. 22,05—22,40. Utwory Chopina w wyk. J. Smidowicza. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—24,00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14,00—15,00. Muzyka gramof., 15,00—15,25 M. Rosenkranz: „Hrabia Zeppelin", 16.00—16,25. Dr. L. Kuehn: „Chwała błękitowi". 16,30 —17,30 Koncert z Hamburga. 18.05—18.30. Dr. H. Fischer: Muzyczny przegląd tygodnia. 18,30 —18,55. Radca min. Wagner: „Rozbudowa obrony powietrznej". 19,00—19,25. Angielski dla początkujących 19,45. Anthos czyta własne utwory. 20,00. Muzyka wojskowa. 22,00. Komunikaty, następnie do 0.30. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Uciekła mi przepióreczka.
Teatr Letni — Błędny bokser.
Teatr Popularny — Henio! jak się masz?
Scala — Sposób na kryzys.
Apollo — Mąż kochanek.
Bajka — Madame Dubarry.
Capitol: — Jego maleńka.
Casino — Kochanka z Tahiti.
Corso — I Czerwona szabla. II Książę wśród cowboyów.
Czary — I Niebezpieczny szlak. II Tajemnica wagonu pocztowego.
Grand - Kino — Straszna noc.
Ludowy — Walc miłości.
Luna — Na śliskiej drodze.
Mimoza — Fałszywy marszałek.
Oświatowy — Melodja serc.
Palace — Oskarżona.
Przedwiośnie — Trzykrotne wesele
Resursa — Męczennica.
Splendid — Niewinna grzesznica.
Tęcza — Mąż swojej żony.
Zachęta — Świat bez granic.

3 pożegnalne występy

„Wesołego Wieczoru" w „Scali".

Tylko dziś, w piątek, jutro, w sobotę i pojutrze o godz. 8-ej i 10-ej wieczór będą mieli łodzianie ostatnią sposobność obejrzenia drugiej i ostatniej premjery rewjowej w „Scali" p. t. „Sposób na kryzys" w mistrzowskiem wykonaniu połącz. zespołów „Morskiego Oka" i „Wesołego Wieczoru" z genjalnymi: Walterem, Olszą, i mistrzowską parą baletową Neyów na czele niezrównanego zespołu. Ceny miejsc od 1—4 zł. Przedsprzedaż biletów w teatrze „Scala".

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 12 czerwca r. b. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali YMCA, Piotrkowska 89, naczelnik Rosset Edward wygłosi odczyt n. t. „Warunki pracy chałupniczej".

Wstęp bezpłatny.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32.75 Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285.50 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.10 — 379.10 Wiedeń, złoty czeki — 79.46—79.94 bankn. — 79.25—79.75 Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.35 Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00—47.40 wpłaty na Warszawę 47.20—47.40 na Katowice 47.20—47.40 na Poznań 47.20—47.40 Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.21—57.33 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.20—57.32.

Londyn, New-York 367.50, Paryż 93.21 Berlin 15.46 Montrael 427.50 Amsterdam 9.07¾ Bruksela 26.34 Włochy 71.62 Szwajcarja 18.79 i pół Kopenhaga 18.30 Wiedeń 36.25 Warszawa 32.75 Paryż. Londyn 93.28 Nowy-York 25.36 1/4 Włochy 130.10 Szwajcarja 496 — Warszawa 285.50

BAWEŁNA.

Nowy York loco 3.00 czerwiec — — lipiec 4.94, sierpień 5.01, wrzesień 5.09, październ. 5.19 listopad 5.25, grudzień 5.33, styczeń 5.39 luty 5.46, marzec 5.55 kwiecień 5.63, maj 5.71

Liverpool loco 4.18 czerwiec 3.86 lipiec 3.84 sierpień 3.87 wrzesień 3.86 październ. 3.86 listopad 3.87 grudzień 3.88 styczeń 3.91 luty marzec 3,97 kwiecień 4. — maj 4.01 czerwiec 4.03 lipiec 4.06

Egipska loco 5.65 lipiec 5.45 październ. 5,68 listopad 5,73 grudzień 5,79 styczeń 5,84 marzec 5,95 maj 6.06

Upper loco 5.02 lipiec 4.87 październ. 4.98 listopad 5,01 grudzień 5,03 styczeń 5,08 marzec 5.17 maj 5,22.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — SŁABSZE.

4 proc. Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach była w tranzakcjach tańsza o 50 gr. na sztuce. 5 proc. Państw. Poż. Konwersyjna. 10 proc. Poż. Kolejowa oraz listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego zmian kursowych nie wykazały 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o 0.50 proc., a 7 proc. Poż. Stabilizacyjna — o 1.50 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — ZNIŻKUJĄ.

Dział papierów stołecznych cechowała tendencja słabsza. 4 proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem Warsz. obniżyły się o 0,25 proc, 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. W-wy o 2 proc. W grupie prowincjonalnej zawierano tranzakcje 10 proc. L. Z. m. Radomia po kursie o 3.50 proc. obniżonym (ost. not of. 18 maja r. b.)

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj Poż. Dolarowa, serja III 46.75—47 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 33 Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 49.50 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 45.50—44.50—44.75 Pożyczka Kolejowa 100 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55—53—53.50 Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 51,50.

AKCJE — UTRZYMANE.

W dziale papierów bankowych obracano jak zwykle akcjami Banku Polskiego po cenie niezmienionej. W grupie cukrowniczej zakupywano akcje Warszaw. Tow. Fabryk Cukru, które w stosunku do ost. not. oficj. z dnia 28 ub. mies. obniżyły się o 1 zł. na sztuce. Z metalurgicznych doszło do urzęd. tranzakcyj Lilpopem, który w porównaniu z poprzed. not. zmian kursowych nie wykazał.

KURSY ZMIAN.

Bank Polski	70.00
Warsz. Tow. Fabr. Cukru	16.00
Lilpop	10.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10 czerwca. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 30.00—30.25, pszenica dworska 31.50—32.00, zbierana 30.50—31.00, mąka pszenna luks. 50.00—55.00, — 0000 45.00—50.00 — żytnia pytlowa 45.00—46.00, sitkowa i razowa 34.00—35.00.

GŁOWNO WŁĄCZONE DO ZGIERZA.

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw z dnia 6 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, na mocy którego miasto Głowno wyłącza się z okręgu Sądu Grodzkiego w Brzezinach i włącza się do okręgu Sądu Grodzkiego w Zgierzu. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1932 r.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana.
Sznycel wieprzowy z mizerją.
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Barnabie.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 19.54.
Długość dnia 15.38
Przybyło. dnia 8.45.
Tydzień 24.

Podania pisane krwią
nie wzruszają już władz japońskich.

Był taki stary zwyczaj w Japonji, że człowiek przyciśnięty ostateczna biedą, pisał list lub podanie o pomoc, czy posadę...

krwia.

Odpowiedź odmowna na taka prośbę równała się skazaniu autora listu na zamach samobójczy. List, pisany krwią przez Japończyka, w razie gdy nie wywoływał przychylnej odpowiedzi, był jego ostatnim listem na tei ziemi.

Tak było przez wieki, a Japończycy szanują nadewszystko

swe wiekowe tradycje.

List, pisany krwia, otwierał wszystkie drzwi naoścież.

Ale przyszły dni kryzysu i na Japonję. Bieda zagnieździła sie w domach Japończyków. Zwłaszcza, ciężką stała się dola akademików. Więcej jest ludzi, niż posad. Mali żółci studenci przymierają głodem.

W celu pomocy inteligencji japońskiej władze ogłosiły, że jest

tysiąc posad wolnych na kolei,

natychmiast napłynęło 5 tysięcy podań.

Z pośród tych podań 8 było pisanych krwią. Były to listy z rodzaju tych, o których mówi piosenka ludowa, że „co słówko to zakrwawia".

Ale tym razem Japończycy okazali się twardzi: po raz pierwszy odstąpili od wiekowej tradycji, ogłaszając, że „podania, pisane krwią będą rozpatrywane na równi z innemi".

Wyżymaczka księcia Walji.
Konsternacja na wystawie.

W Londynie otwarto ostatnio wystawę „Idealnego domu" (Ideal Home Exhibition).

Na wystawie tej zjawił się także incognito książę Walji. Mimo, iż jest on najpopularniejszą osobą w Anglji dziwnym trafem

nikt go nie poznał.

Może stało się to dlatego, że w Anglji istnieje zwyczaj charakteryzowania się na księcia Walji, i niejeden wytworny blondynek mógłby za niego z powodzeniem uchodzić.

Otóż książę Walji przez nikogo niepoznany chodził po wystawie gospodarstwa domowego w towarzystwie pewnej młodej pani.

W pawilonie poświęconym pralni, towarzyszkę księcia Walji zagadnął właściciel jednej z wystawiających firm, przedstawiając jej nowy model wyżymaczki.

— Bardzo praktyczne — powiedziała zdawkowo owa pani.

— Wobec tego, pan musi ją kupić dla pani... — rzekł właściciel do księcia Walji.

Książę, by nie zdradzić incognita, kupił wyżymaczkę.

Odchodząc, powiedział:

— Proszę odesłać

do pałacu Buckinghamskiego!

Wtedy wszystko się wydało.

Jedziemy do Helmagen!
Słodkie miasteczko.

W rumuńskiem miasteczku Helmagen, w dzień św. Teodora odbywa się dorocznie walny jarmark, na którym obowiązane są być wszystkie młode mężatki z okolicy. Miasto podczas jarmarku jest przybrane w wieńce, flagi i t. d.: od wczesnego ranka po ulicach snują się odświętnie przybrane młode kobiety,

w towarzystwie teściowych.

Każda z nich trzyma kubek wina, a spotkawszy kogokolwiek z mężczyzn całuje go i częstuje następnie winem. Ten odwdzięczywszy się za pocałunek pocałunkiem, musi zarazem ofiarować jaki drobny podarek. Zwyczaj ten pochodzi z czasów wojny z Turkami. Niewiasty, będąc ongiś uprowadzone przez niewiernych w jassyr, zdołały zbiedz szczęśliwie i schronić się do Helmagone, właśnie podczas jarmarku na św. Teodora, a uradowane odzyskaną wolnością całowały, każdego kto im wybawienia winszował.

Tajemnica starej komody.
Mały guziczek wrócił adwokatowi humor.

Adwokat paryski Oliwier Bailey zdecydował się niedawno nabyć pałacyk w barokowym stylu przy Avenue Wilson. Dom ten należał do Amerykanina. Adwokat miał następnego dnia wręczyć Amerykaninowi ładna sumkę:

600.000 franków.

Udał się zaraz do swojego banku, wyjął z safesu pakiet papierów wartościowych i zabrał go z soba do domu. W jednym z pokojów stała stara komoda z ciężkiego drzewa dębowego, odziedziczona po ojcu. Znajdowała się w niej tajemnicza skrytka, którą adwokat otworzył za pociśnięciem guzika. Upewniwszy się, że jest sam, wrzucił tam akcje, zatrzasnał klapę skrytki i schował kluczyk odpowiedniej szuflady do portfelu.

Następnego dnia o 3 po południu miano podpisać kontrakt. Adwokat podszedł do komody i otworzył skrytkę. Momentalnie pobladł. Schowek zawierał tylko część włożonych wczoraj akcyj. Gorączkowe poszukiwania po szufladach komody były bezowocne. Myśl o włamaniu wydała sie adwokatowi absurdem, gdyż nie było najmniejszego śladu podobnej wizyty w mieszkaniu. Oliwier Bailey włożył papiery wartościowe

zpowrotem do skrytki,

poprosił Amerykanina telefonicznie o zwłokę w zawarciu kontraktu i wezwał swojego długoletniego służącego Francois Rome, który pełnił u niego służbę już 10 lat. Po krótkim wstępie pryncypał powiedział prosto z mostu swojemu domownikowi, że posadza go o kradzież pieniędzy. Ale służący zaklał się na wszystkie świętości, że pierwszy raz słyszy o tych akcjach i miał tak poczciwą minę, iż trzeba mu było wierzyć.

Gdy adwokat na drugi dzień po tej przykrej przygodzie dobrał się do skrytki, cofnął się z przerażeniem. Ilość akcyj znowu poważnie się zmniejszyła, co było widać na pierwszy rzut oka. Pozostała już tylko połowa podjętego z banku pakietu. Poszkodowany rzucił się bez namysłu do swojego auta i po 20 minutach przywiózł do domu

wyższego funkcjonarjusza policyjnego.

Przybysz rzucił okiem po lokalu i poprosił o pokazanie skrytki. Adwokat przekręcił kluczyk w szufladzie i pocisnał guzik. Rozległ się zgrzyt i ukazał się schowek.

— To niemożliwe — krzyknął Oliwier Bailey.

— Co się stało? — zapytał urzędnik.

— W czasie mojej krótkiej nieobecności znikła znowu znaczna część papierów.

Służącego aresztowano. Bronił on jednak zawzięcie swojej niewinności.

Policja obstawiła dom ajentami. Nikt nie mógł się wśliznąć, ani wyjść stamtąd niespostrzeżenie. I mimo tego po dwóch dniach zniknęła ostatnia akcja z nieszczęśliwego pakietu. Adwokat nie wiedział już co sadzić, a władzom było też markotnie.

Ów wyższy funkcjonarjusz, który kazał zamknąć służącego, przeszukał jeszcze raz

dokładnie całą komodę.

Poniżej skrytki zauważył niespodzianie mały i delikatny guziczek, który uchodził za ornament. Po dotknięciu rzekomego ornamentu odskoczyła nowa skrytka, w której leżały wszystkie akcje, całe i nienaruszone.

Wtedy dopiero okazało się, że za każdem otwarciem pierwszej skrytki, część akcyj wpadała automatycznie do drugiej skrytki. Niewinnego służącego zaraz uwolniono. Za trzydniowy areszt ucieszony adwokat wypłacił mu odszkodowanie w kwocie 20.000 franków.

Chemja snu.
Gorzelnia w organiźmie ludzkim.
Alkohol w krwi jako naturalny środek nasenny.

Jest rzeczą dowiedzioną, że pełny żołądek jest przeszkodą w pracy umysłowej, jak zresztą stwierdza już starożytne przysłowie łacińskiej. Tłumaczenie tego zjawiska odpływem krwi od mózgu do żołądka dla funkcyj trawienia nie jest wyjaśnieniem dostatecznem, gdyż nie uzasadnia przyczyn znużenia, potrzeby snu i wypoczynku, jakie odczuwamy po obfitym posiłku.

Nowe zbadanie tego zagadnienia przyniosło zdumiewające rezultaty. Okazuje się bowiem, że odurzające znużenie, wzg. senne odurzenie jakiego doznajemy po jedzeniu.

jest istotnem odurzeniem,

wywołanem alkoholem, choćbyśmy przy posiłku pili tylko czystą wodę. Organizm człowieka po posiłkach odgrywa rolę gorzelni, wytwarzając samorzutnie alkohol z soków przyjętych pokarmów — środek odurzający, nawet u najbardziej surowych przeciwników napojów wyskokowych.

Do wykrycia tego zjawiska lekarze doszli drogą pośrednią, badając w jednem z zagranicznych sanatorjów wpływy wzmożonego głębokiego oddychania na serce, ciśnienie krwi i t. p. Przy sposobności zauważono, że osoby, poddane próbnym badaniom,

zasypiały podczas ćwiczeń oddechowych.

Wysnuto z tego zjawiska szereg przesłanek, pozornie fantastycznych i dowolnych, lecz doprowadzających jednak wkońcu do znamiennego wniosku, stanowiącego nowe odkrycie.

Głęboki oddech, jakiego żądano od osób, podlegających próbnym badaniom, widzi się również u osobników, poddanych narkozie. Stąd powstało śmiałe przypuszczenie: czy sen naturalny, narówni z narkozą, może powstaje z przyczyn czynników chemicznych? Czy czynniki te nie powstają w sposób naturalny? Jasne zaś było odrazu, że muszą to być pierwiastki chemiczne, powstające przy przerabianiu pokarmów.

Zrodziło się przypuszczenie o alkoholu. Już dawniej bowiem zostało dowiedzione, że przy przerabianiu pokarmów, w organiźmie zwłaszcza krochmalów, w tkankach organizmu pojawia się alkohol, którego obecność we krwi po posiłkach została udowodniona. Uczeni badający tę kwestję, zwrócili stąd uwagę na stwierdzenie kolejnej zawartości alkoholu we krwi u osób, będących naczczo po posiłkach, i w czasie snu. Badania ich w zupełności potwierdziły domysły. Po jedzeniu zawartość alkoholu powiększa się znacznie, a podczas snu jest największa. Stąd wniosek prosty, że senne odurzenie sprowadza alkohol obok innych czynników.

Jest bowiem dowiedzione, że alkohol nie wyczerpuje całkowicie kwestji chemicznych podstaw snu, gdyż wobec najnowszych badań, jakie ustalił dr. Zondek, mózg mały przed snem z „gruczołu sennego" dostarcza do organizmu hormony bromowe.

Odkrycie związku pomiędzy alkoholem we krwi a snem prowadzi również do wyjaśnienia innego zjawiska podczas snu —

sennych widziadeł.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że alkohol nietylko usypia, ale i podniecenia, pobudzając zwłaszcza wyobraźnię. Nie znaczy to jednak jeszcze, by sny powstawały wyłącznie na tle alkoholu we krwi. Wszelkie przejawy życia wynikają z różnorodnych przyczyn. Stąd i sny — zgodnie z nowoczesnemi teorjami psychoanalizy, zrodzone w podświadomości człowieka — pobudzone alkoholem we krwi, stają się żywsze i bardziej plastyczne, jakkolwiek skądinąd, i znowu zgodnie z psychoanalityczną teorją, senne, widziadła strzega snu, wzmacniając go, a w rzadkich tylko wypadkach, gdy stają się za męczące, reaguje organizm, budząc człowieka.

Wobec ustalenia wniosku, że przy powstawaniu snów współdziałają czynniki chemiczne, zrodziło się przypuszczenie że przeciwdziałać snom można także na drodze chemicznej. Próba przyniosła rezultaty dodatnie. W tym celu użyto zastrzyku leku, stosowanego częstokroć przy zatruciu środkami nasennemi. Jest to syntetyczny lek zbliżony do hormonu nadnercza.

Okazał już dobre wyniki u chorych, trapionych niepokojem sennemi widziadłami.

Pierwszy film w czerwonym salonie.
Pamiętniki królowej Wiktorji.

Na pierwszy rzut oka tytuł tej wiadomości wydaje nam się anachroniczny. Królowa Wiktorja, to niejako symbol ubiegłego stulecia; kino to wyraz współczesności, cóż mogą mieć wspólnego?

A jednak, to prawda, ta królowa, która miała rok, gdy umarł Napoleon,

widziała jeszcze kino

i miała, nawet, na nie swój pogląd.

Cała Anglja zaczytuje się ostatnio w świeżo wydanych „pamiętnikach królowej Wiktorji".

W pamiętnikach tych, które rzucają światło na najważniejsze fakty i postacie epoki, znaleźć można pod datą 3 października 1896 roku następujące zdania o zdarzeniu, które miało miejsce w jej szkockim zamku w Balmoralu!

„O 12-ej zeszłam na taras, będący w sąsiedztwie sali balowej Downey sfotografował nas wszystkich nowym sposobem kinematograficznym, który przesuwa szybko obrazy, czyniąc je w ten sposób ruchomemi. Chodziliśmy po tarasie, a dzieci skakały wokół nas".

Wkońcu listopada zademonstrowano te „żywe obrazki" w „czerwonym salonie" (zamku). Królowa pisze o tem w pamiętniku:

„To cudowny wynalazek. Ukazuje ludzi i ich ruchy, jakgdyby żyli".

Czy możnaby gdzieś jeszcze zobaczyć wyblakły i migający się film, który przedstawiał wielką królowę Anglji?

Żona w czerwonych skarpetkach.
Skarga rozwodowa męża.

Oryginalny proces rozwodowy odbył się niedawno w Berlinie. Przed sądem rozwodowym stanęła wysoka, młoda i wysportowana, na czekoladowo opalona pani Gertruda Z. pod zarzutem

złamania wiary małżeńskiej.

Na gołych nogach miała zawinięte sportowe skarpetki. Okazało się, że skarpetki te stały się powodem powyższej skargi rozwodowej, wniesionej przez starszego znacznie od niej męża, kupca Maksymiljana Z.

W skardze swej nieszczęśliwy mąż opisuje swoje niesłychane przerażenie, gdy jesienią ubiegłego roku żona jego zaczęła wychodzić w skarpetkach, odsłaniając swe kształtne zresztą nogi, choć przedtem była wrogiem noszenia skarpetek.

Dopatrywał się w tem czegoś niesamowitego, podejrzewał, że musi tu wchodzić w rachubę jakiś nieznany a zgubny wpływ.

Dla pana Z. nie ulegało wątpliwości, że żona zdradza go potajemnie. Ponieważ jednak sam nie miał czasu dociekać źródła zepsucia, powierzył ważną tę funkcję znane mu biuru detektywów, które jednak dopiero po kilku miesiącach mozolnego śledztwa ujawniło przyczynę skarpetkowej transformacji. Oto pani Z. poznała na korcie tennisowym pewnego czarującego młodzieńca, który zmienił jej poglądy na obowiązki kobiety i wogóle.

Chociaż mimo usilnych starań wytrawnego Sherlocka Holmesa nie można było pani Z. udowodnić wiarołomstw, mąż jej wniósł skargę rozwodową.

Sprawę odroczono.

Polacy i Rosjanie z łatwością uczą się
języków europejskich.

Pewien uczony zakonnik, lingwista i filozof, nazwiskiem Pradier, wydał niedawno swe naukowe dociekania o zdolnościach lingwistycznych poszczególnych narodów.

Według jego teorji, człowiek z łatwością przyswaja sobie języki tych narodów

które leża na zachód

od jego kraju, natomiast języki krajów leżących na wschód opanowuje z trudnością. Przyczyna ta nie jest natury metafizycznej, ani też nie polega na wpływie słońca, lecz ma związek z różna budową mózgu i organów mowy.

Polacy i Rosjanie z łatwością przyswajają sobie wszystkie języki europejskie, natomiast azjatyckie narzecza są dla nich trudne do opanowania. Niemiec z łatwością i zupełnie prawidłowo będzie mówił

po francusku i angielsku,

a język polski i rosyjski jest dla niego nieprawdopodobnie trudny i mieszkając nawet lata całe w tych krajach będzie mówił nieprawidłowo z obcym akcentem.

Wreszcie dla Francuzów i Anglików wszystkie języki są trudne, gdyż na zachód od nich

leży już tylko ocean.

Naogół we Francji, Anglji, Hiszpanji nauka języków obcych jest mało rozprzestrzeniona i to wcale nie jest przypadkiem.

Największa lampa nadawcza świata.

Dla krótkofalowej stacji nadawczej w Berlinie sfabrykowano olbrzymią lampę nadawczą długości 1,70 m., której wydajność jest 300 kilowatów, podczas gdy największe lampy dotychczasowe miały wydajność 150 kilowatów.

Najdzielniejszy lotnik amerykański
członkiem bandy przemytników.

To nie żart! To nie sensacja dziennikarska! To rzetelna prawda!

Bootleggerzy amerykańscy posiadają własną flotę powietrzną na swoje usługi. przewozi ona drogą powietrzną zapasy spirytualji na teren amerykański z pobliskiego Meksyku. Prohibicyjnym władzom amerykańskim udało się schwytać

trzy takie aparaty,

przyczem szczególnie emocjonującą była walka z jednym z aeroplanów, który się długo nie poddawał. Lotnicy rządowi krążyli dookoła aeroplanu jak sępy, pragnąc go zapędzić na lotnisko. Ale trafili na gracza pierwszej wody Gangster powietrzny wprowadzał w podziw swojemi ewolucjami. Wymykał się lotnikom rządowym z rąk. Dwanaście godzin trwało polowanie, aż wyczerpany brakiem benzyny gangster musiał lądować na lotnisku Angelo.

I oto, ku zdumieniu lotników, oczom ich przedstawił się W. T. Ponders, najznakomitszy lotnik armji amerykańskiej z czasów wojny, nieustraszony szermierz powietrzny,

odznaczony wielu orderami

i najwyższym orderem zasługi rządu amerykańskiego. Kryzys doprowadził dzielnego lotnika do tego, że musiał się zaprzedać bootleggerom, którzy wspaniale opłacali jego usługi. Spuściwszy ze wstydem głowę, poddał się strażnikom.

Z większem jeszcze przygnębieniem wracali do miasta jego koledzy - lotnicy, którzy nie przypuszczali ani przez chwilę, kogo gonią w powietrzu.

Podsłuchane.

NA SZOSIE.

— Bardzo mi żal, że pana przejechałem. Ma pan tu 5 złotych, niech mi pan poda adres, to panu przyślę więcej.

— Co? Pan myśli, że dam się przejeżdżać na raty?

ZNA JĄ.

— Pomyśl mężulku, byłam u lekarza, obejrzał mój język i zapisał mi lekarstwo na wzmocnienie.

— Bój się Boga, chyba nie na wzmocnienie języka?

LEKARSTWO.

— Panie Głąbek, pańska czupryna zaczyna się gwałtownie przerzedzać. Czy pan nie zechciałby spróbować naszej wody do włosów?

— Już spróbowałem, ale chyba nie zaszkodziła mi tak bardzo?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.